



ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE HURT-DETAL

Oferujemy szeroką gamę artykułów elektrycznych oraz elektroinstalacyjnych.

Bohaterów Warszawy 43, Gorzów Wlkp., tel. 95 722 57 83, e-mail: kontakt@phuinstal.pl, phuinstal.pl

- oświetlenie LED • źródła światła
- oprawy oświetleniowe • kable i przewody
- osprzęt elektroinstalacyjny
- automatyka • baterie i latarki
- wentylatory • termowentylatory
- grzejniki i grzałki



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• STYCZEŃ 2024 • NR 1/2023 (109)

Szczęśliwego Nowego Roku



Niech ten rozpoczęty 2024 rok przyniesie wszystkim Wam mnóstwo sukcesów, inspiracji i pięknych momentów spędzonych z rodziną i przyjaciółmi. Niech będzie to czas pełen uśmiechu, zdrowia i spełnienia marzeń!

W styczniu życzymy wszystkim dużo radości, w lutym miłości. W marcu pogody, a w kwietniu swobody. Maj niech zakwita, czerwiec niech bryka. Lipiec przypali, sierpień rozpali. We wrześniu szczęścia bez liku, tak samo w październiku. Niech listopad zauroczy, a grudzień miło zaskoczy! Zawsze kiedy Stary Rok mija, marzenia pozostają... Niech one się Wam je teraz wszystkie spełniają! I z Nowym Rokiem, niech los Wam się odmieni, a ogród życia się zazieleni.

Redakcja

4 LUTEGO 2024
NIEDZIELA, 12:00, SALA KONCERTOWA

**PERKUSYJNE
TORNADO**
KONCERT FAMILIJNY

**FILHARMONIA
GORZOWSKA**

Aleksander Lasek / instrumenty perkusyjne
Kwartet smyczkowy Con Amabile:
Maria Nowak-Walbrodt / skrzypce
Yi Ding-Dana / skrzypce
Paweł Gaca / altówka
Małgorzata Bleja / wiolonczela
Natalia Makuch / prowadzenie

KALENDARIUM
Styczeń 2024

- 1.01. 1950 - w Gorzowie wznowiono komunikację tramwajową.
- 2002 - Gorzów powiększył się o prawie 900 ha terenów popoli-gonowych, przyłączonych z gminy Kłodawa; gmina otrzymała 3,5 mln zł rekompensaty.
- 2.01. 1960 - wznowiono komunikację autobusową, uruchamiając pierwszą po wojnie linię autobusową; na trasę linii 101 Marcinkowskiego-Ślaska wyjechało pięć autobusów San.
- 1960 - powołany został Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie.
- 5.01. 1997 - siatkarze Stilonu zdobyli Puchar Polski; największe osiągnięcie sportowe w 50-leciu klubu.
- 6.01. 1930 - poświęcono łaźnię publiczną, najnowocześniejszy wówczas tego typu obiekt na wschód od Berlina; było to ostatnie przedsięwzięcie Maksa Bahra; Łaźnią Miejską funkcjonowała do 2002 r., obecnie hala tenisowa GKS Gorzovia.
- 7.01. 1947 - Miejskie Gimnazjum i Liceum, dziś I LO, otrzymało imię Tadeusza Kościuszki i pierwszy sztandar.
- 1979 - nastąpił przełom w zimie stulecia, która w sylwestra spara-lizowała pół Polski, w tym Gorzów; ustąpiły silne mrozy, nastąpiła odwilż; dopiero 10.01. wznowiły pracę szkoły, zamknięte z powodu silnych mrozów.
- 9.01. 1770 - Kornelius Zimmermann, kolejny dzierżawca huty żelaza w Rybakowie, uzyskał zgodę na odstąpienie od odbudowy zakładu i osadzenie w tym miejscu nowych kolonistów; tak powstała wieś Rybakowo.
- 1950 - Miejska Szkoła Muzyczna im. F. Nowowiejskiego została upaństwowiona i przekształcona w Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia.
- 10.01. 1914 - pierwsza lokomotywa przejechała nowo zbudowanym wiaduktem.
- 13.01. 1963 - na lodowisku przy budynku dzisiejszej AWF rozegrano pierwszy mecz hokejowy między drużyną Miejskiego Ośrodka Sportowego a zespołem Studium Nauczycielskiego.
- 15.01. 1954 - kościół katedralny w Gorzowie i mury obronne zostały wpisane do rejestru zabytków.
- 2000 - zakończył się trwający od końca grudnia strajk załogi PKS w Gorzowie, spowodowany nielegalnymi działaniami wojewody Majchrowskiego wokół nominacji nowego zarządcy.
- 16.01. 2009 - Sąd Rejonowy w Gorzowie ogłosił upadłość spółki „Stilon” SA z możliwością zawarcia układu z wierzycielami.
- 17.01.

Chodzimy na własną odpowiedzialność

Wyłączone z użytkowania schody przy Rondzie Santockim mają szansę na remont. Prawdopodobnie dojdzie do niego wraz z budową marketu niemieckiej sieci.

Schody obok pawilonu handlowo-usługowego przy ulicy Traugutta, ze względu na ich fatalny stan techniczny, zostały wyłączone z użytkowania blisko dwa miesiące temu.

- Musieliśmy je częściowo rozebrać, gdyż ich stan zagrażał bezpieczeństwu. Jeżeli ludzie dalej z nich korzystają, mimo oznaczeń o zakazie wstępu, robią to wyłącznie na własne ryzyko - mówi **Mariusz Gryczan**, prezes Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, do której należy pawilon i przyległe do niego schody. Te zaś pamiętają jeszcze lata 70., kiedy powstawały wieżowce i pawilon przy Traugutta.

Jak informuje prezes GSM, na remont, a w rzeczywistości likwidację istniejących schodów oraz budowę ich od nowa, spółdzielnia nie



Likwidacja, a potem budowa nowych schodów to koszt rzędu 240 tysięcy złotych

ma obecnie środków. Jak wylicza szef spółdzielni, trzeba byłoby na to wydać około 240 tysięcy złotych. Szansa na to, że zostaną one jednak wybudowane pojawia się wraz z budową marketu niemieckiej sieci Aldi.

- Czekamy na tę budowę, bo z ustaleń, które mamy z siecią wynika, że schody te wyremontuje - mówi M. Gryczan.

Teren pod budowę został już wstępnie przez inwestora przygotowany ponad rok temu. Budowa jednak została wstrzymana. W tym czasie

sieć postawiła market przy ulicy Piłsudskiego. Tam działa on od października 2022 roku. Obok Ronda Santockiego nie działa się długo nic. Niedawno częściowo rozebrano ścieżkę, która służyła mieszkańcom wieżowców, by dostać się do ronda, przystanków czy pobliskiego Lidl'a. Problem z nią jest jednak taki, że ma ona kilku właścicieli, tj. Miasto, spółdzielnię i prywatnego właściciela. Uporządkowanie kwestii własności też miało wpływ na wstrzymanie się inwestora z budową.

Jak informuje **Wiesław Ciepiela**, rzecznik prasowy magistratu, właściciel działki otrzymał właśnie od Miasta pozwolenie na realizację inwestycji. Mimo kilku prób skontaktowania się z rzecznikiem prasowym sieci Aldi, nie otrzymaliśmy żadnej in-

formacji, kiedy inwestor ruszy z budową. Nieoficjalnie (nie od Aldiego) dowiedzieliśmy się, że o ile nie przeszkodzi pogoda, budowa ruszy w ciągu najbliższych tygodni.

Powstanie w tym miejscu marketu uporządkuje zaniedbany od lat teren, natomiast czy rozwiąże to problem nieczynnych schodów obok pawilonu przy Traugutta, okaże się wraz z budową sklepu. Jednocześnie pojawia się także pytanie, czy istniejący obok planowanej budowy marketu pawilon z lat 70., oklejony reklamami, a przez to z estetyką mający niewiele wspólnego, doczeka się choćby podstawowego remontu elewacji. Na to pytanie prezes GSM odpowiada podobnie, jak w odniesieniu do schodów - na razie spółdzielnia nie ma to pieniędzy.

MAJA SZANTER

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Do Gorzowa powraca znana marka

Przy ul. Silwanowskiej z udziałem prezydenta Gorzowa Jacka Wójcickiego miało miejsce wmurowanie węgielnego pod budowę parku handlowego.

Największą niespodzianką było ogłoszenie marki, ponieważ po wybudowaniu największy w Lubuskim park handlowy będzie nosił nazwę **SILWANA**.

Silwana zacznie działać już w trzecim kwartale bieżącego roku, pracować tam będzie kilkaset osób, a park zostanie przeznaczony do obsługi 160 tysięcy okolicznych mieszkańców. Znajdzie się w nim prawie 40 sklepów znanych marek, w tym DM, czyli największej sieci drogerii w Europie i pierwsze w Gorzowie sklepy Decathlon i Jula.



Nowa gorzowska Silwana ma zostać otwarta jesienią bieżącego roku

Przypomnijmy, że Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jed-

wabniczego Silwana to po II wojnie światowej było jedno z

najważniejszych przedsiębiorstw w mieście. Zakład powstał w 1949 roku na bazie fabryki juty i worków Maxa Bahra. W latach 60. i 70. zakład rozwijał się i zatrudniał ponad 3400 osób. Dla wielu gorzowian te zakłady wciąż są bliskie sercu - bo, albo sami tu pracowali, albo mieli w tych firmach praktyki, albo pracowali tam ktoś z ich rodziny. Historia Silwany zakończyła się w 2014 roku.

Teraz park handlowy pod nazwą Silwana będzie największym tego typu kompleksem handlowym w Go-

rzowie i regionie. Kompleks powstaje na działce o powierzchni 8 hektarów, zlokalizowanej wokół ulic Walczaka - Silwanowskiej - Jedwabniczej, przy jednej z głównych dróg wjazdowych do centrum miasta, co ma zapewnić łatwy dojazd zarówno mieszkańcom Gorzowa jak i okolicznych miast. Ponadto inwestorzy zadeklarowali remont i przebudowę ulicy Walczaka. Inwestorami parku handlowego Silwana są: Equilis oraz Acteeum Group.

UM W GORZOWIE

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Jak ktoś raz spróbuje, to będzie chciał więcej

Trzy pytania do Małgorzaty Bogusz, gorzowskiego morsa

- Jak rozpoczęła się pani przygoda z morsowaniem?

- Temat morsowania zainteresował mnie wówczas, gdy stał się popularny w mediach i dużo mówiono o jego pozytywnym wpływie na nasz organizm. Moją uwagę w szczególności zwrócił fakt, że morsowanie wpływa na odporność. Z racji tego, że często miewałam infekcje, postanowiłam spróbować morsowania, mimo iż bardzo nie lubię zimna. Wówczas mieszkaliśmy jeszcze w Skwierzynie, stworzyliśmy grupę „Morsy Skwierzyna” i tak to trwa do dziś, już od siedmiu lat.

- Co pani daje morsowanie?

- Przede wszystkim wzmocniła się odporność mojego organizmu. Jeśli już zdarzy się, że złapie mnie jakaś infekcja, to mija ona bardzo szybko i



Pani Małgorzata Bogusz najchętniej morsuje z mężem Pawłem

obywa się bez antybiotyku, gdzie wcześniej to było w ogóle nierealne. Ponadto od-

puścili bóle kręgosłupa i mięśni. Dodatkowo po wyjściu z zimnej wody człowiek

ma dużo energii i czuje endorfiny. To nie jest wysane z palca, tak jest naprawdę.

Jeżeli ktoś morsuje, to wie o czym mówię, ale jeśli ktoś jeszcze nie spróbował, to szczerze zachęcam.

- Jakby pani miała zachęcić ludzi do morsowania, to co by im powiedziała?

- Nie ma się nad czym zastanawiać, trzeba spróbować. Gwarantuję, że jak ktoś raz spróbuje, to będzie chciał więcej. Ważne jest, aby być świadomym swojego zdrowia, żeby nie zrobić sobie krzywdy. Przed pierwszym wejściem należy skonsultować się z lekarzem, jeżeli ktoś miewa jakieś kłopoty ze zdrowiem. Morsowanie ma być przede wszystkim bezpieczne i ma dać nam pozytywne rzeczy, a nie spowodować negatywne reakcje naszego organizmu.

DOROTA WALDMANN

KALENDARIUM Styczeń 2024

1984 – powstała żeńska drużyna piłkarska; w hali „Stilonu” odbył się pierwszy trening piłkarek TKKF „Stilon”, połączony z naborem do drużyny, zgłosiło się ok. 100 kandydatek, trener Jan Suwary wybrał kilkanaście.

1998 – Jerzy Ostroch został szóstym i ostatnim wojewodą gorzowskim.

● 18.01.

1981 – przy Klubie „U szefa” powstała sekcja turystyczna, dziś KTP „Nasza Chata”.

● 19.01.

1949 – Leon Kruszone, pionier i pierwszy wiceprezenta miasta został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska.

● 20.01.

1997 – zarejestrowana została spółka Gorzowski Rynek Hurtowy SA.

● 21.01.

1985 – u zbiegu ul. Pomorskiej i Podmiejskiej doszło do karambolu pięciu wozów tramwajowych, w którym obrażenia odniosło dziewięć osób.

● 22.01.

2001 – przy katedrze odsłonięto i poświęcono pomnik bp. Wilhelma Pluty, dłuta Czesława Dźwigaja.

● 23.01.

1944 – zlikwidowano przedostatnią linię tramwajową, wprowadzając komunikację trolejbusową również na trasie ul. Dworcowa - plac Słoneczny.

● 24.01.

2004 – w kolekturze Totalizatora przy ul. Szarych Szeregów w Gorzowie padła główna wygrana w Dużym Lotku - 3 013 545 zł.

● 26.01.

1951 – ks. inf. Edmund Nowicki, pierwszy administrator apostolski w Gorzowie, został usunięty z urzędu przez władze komunistyczne.

● 27.01.

1937 – uruchomiono po raz pierwszy komunikację autobusową w mieście; były dwie linie mające początek na Starym Rynku, pierwsza wiodła do koszar piechoty przy ul. Myśliborskiej, druga do szpitala psychiatrycznego.

Gorzów na kartach najnowszej powieści

Trzy pytania do Danuty Szulczyńskiej-Miłosz, autorki nowej powieści pt. „Eratosfera”

- Za nami jest już premiera kolejnej pani książki, tym razem jest to „Eratosfera”. O czym jest powieść?

- „Eratosfera” jest powieścią niejednoznaczna. Gdybym jednak miała pokusić się o podanie nadrzędnego wątku, to jest to historia ludzi, którzy poszukują swojej tożsamości, zmagając się przy tym z trudnościami, wymagającymi od nich niezwyklej siły i determinacji. Powieść porusza również trudne, polsko-niemiecko-żydowskie relacje, opowiada o macierzyństwie, o sile kobiet, a także o wyborach, których bohaterowie muszą dokonać, i to nie zawsze zgodnych z ich przekonaniami.



Po książkę powinni sięgnąć ci, którzy lubią tajemnice i zagadki

- Co panią zainspirowało do jej napisania?

- Chciałam ustami bohaterów przekazać pewne prawdy czy refleksje do-

tyczące nas samych. Chciałam również skłonić Czytelnika do tego, by na chwilę przystanął i zastanowił się nad wartościami,

którym hołduje w swoim życiu. Ale jeszcze coś innego mną kierowało... W swojej poprzedniej powieści „Podszepty” stworzyłam postać artysty malarza, który zmagał się z niełatwym procesem tworzenia, który w tym zapamiętaniu nie zauważył faktu, że jest na granicy obłędu. W „Eratosferze” mowa jest o poezji, jej także chciałam poświęcić uwagę – zwłaszcza tej twórczej w czasach, gdy właśnie o piękno najtrudniej.

- Kto i dlaczego powinien sięgnąć po tę powieść?

- Myślę, że wszyscy, którzy lubią tajemnice i za-

gadki. Czytelnikiem idealnym będzie ten, kto dobrze się czuje w gatunku, jakim jest realizm magiczny, kto zastanawia się nad procesem tworzenia, a także ten, który lubi powieści nieoczywiste, nieprzewidywalne i takie, które wywołują emocje. Dodatkową atrakcją dla mieszkańców Gorzowa będzie zaistnienie naszego miasta na kartach powieści. Jednak nie będzie to dzisiejszy Gorzów. To kolaż obrazów utworzonych na przestrzeni wielu lat, przywołanie miejsc, których już nie ma, ale które na pewno są obecne w pamięci mieszkańców.

DOROTA WALDMANN

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI

"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Styczeń 2024

1986 - z udziałem prymasa Józefa Glempa odbył się pogrzeb bp. Wilhelma Pluty; jego ciało złożone zostało w grobowcu wymurowanym w przedsionku katedry.

● 28.01.

2002 - w nocy nad Ziemią Lubuską przeszła nawałnica, wichura sięgała 24 m/sek., w Gorzowie ok. 3.00 szybkość wiatru wynosiła 23 m/sek.; zginęły dwie osoby, kilkanaście zostało rannych; w Borku drzewo zważyło się na stajnię, w Gorzowie połamało wiele drzew.

● 29.01.

1971 - doszło do zamachu bombowego na budynek Sądu Powiatowego przy ul. Mieszka I 42, eksplozja zdemolowała pięć pomieszczeń na wysokim parterze.

● 30.01.

1945 - oddziały sowieckie zajęły Gorzów; godz. 2-3.00 - zarządzono ewakuację miasta; od godzin rannych - przy temperaturze ok. minus 10 st. trwał exodus mieszkańców i władz transportem kołowym i kolejowym; godz. 15.20 - sowieckie wozy pancerne przejechały przez Marwicę; komendant obrony Landsberga, nie wykonawszy rozkazów, wycofał się do Kostrzyna; godz. 16-18 - wycofujące się oddziały niemieckie wysadziły oba mosty na Warcie, przerwana została ostatnia linia tramwajowa Grobla - Dworzec, Zamoście zostało pozbawione energii i gazu; godz. 21-22 - ostatnie pododdziały niemieckie wycofały się z Górczyna przez ul. Matejki do koszar przy ul. Myśliborskiej; ok. 23.00 - pierwsze oddziały sowieckie dotarły do śródmieścia; godz. 0.30 - ostatnie oddziały niemieckie pod dowództwem Waltera Neumanna opuściły koszarę przy ul. Myśliborskiej, udając się przez Małyszyn do Nowin; wg niektórych świadków pierwsze czołgi zwiadowcze wkroczyły do miasta 30 stycznia od strony obecnej ul. Konstytucji 3 Maja, stąd jej powojenna nazwa Armii Czerwonej; miasto zajęte zostało przez pododdziały 32 korpusu piechoty 5 Armii Uderzeniowej, jej dowódcą był gen. płk. Nikołaj Erastowicz Bierzarin (1904-45), później pierwszy komendant wojenny Berlina.

1995 - w Gorzowie po raz pierwszy obchodzono Dzień Pamięci i Pojednania.

● 31.01.

1948 - Państwowe Zakłady Inżynierii nr 3 przejęły obiekty byłej fabryki maszyn i odlewni żeliwa H. Pauckscha między ul. Jerzego i Grobla oraz byłej fabryki Gustava. Schrödera przy ul. Przemysłowej 13-16, gdzie znajdowała się główna siedziba późniejszych Zakładów Mechanicznych.

JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Przybywa zieleni, ale i innych rzeczy też

Przybyło drzew, małych skwerków, powstała w końcu Arena Gorzów. Nawet książka trochę o Gorzowie powstała za miejskie pieniądze. Co za dziwny to rok był.

Tak po prawdzie to już chyba nie ma żadnych normalnych, nudnych lat. Każdy nadchodzący, wyczekiwany jest jako ten zwykły i nudny. Od lat nic z tego. Czas tak gna, wydarzenia tak szybko się zmieniają, że ciągle coś się dzieje. Zatem spójrzmy, co się wydarzyło w tym minionym już 2023 roku.

W skali ogólnokrajowej - najważniejszym wydarzeniem bezsprzecznie był 15 października i kolejna bezkrwawa zmiana rządów. Po ośmiu latach rządów monopartii do steru państwa zasiadła koalicja - z gruntu inna, podnosząca inne wartości, mówiąca innym językiem. Zmiana jest mocno widoczna, dlatego o niej wspominam.

Co w skali miasta? W skali miasta tak naprawdę widoczny jest trend zazieleniania. Pieczętowanie założone kamieniem wszelakim i innym ciężkim badziewiem centrum i okolice miało się spodobać maksymalnie gorzowianom i innym, którzy miasto odwiedzają. W praktyce wyszło to, co mówili



Fot. Lukasz Kulczyński/UM
Trzeba było mocno zmasowanej krytyki, żeby urzędnicy zrozumieli, że zieleni w mieście też jest ważna

wszyscy, którzy choć trochę poza grajdół wyglądają - nie tak się robi rewitalizację. Europa i nie tylko już dawno odeszła od kamieni i innego ciężkiego badziewia. Trzeba było mocno zmasowanej krytyki, żeby urzędnicy na obcasach zrozumieli, że się zagalopowali i poszli za daleko. Zaczęło się rozpaczliwe odkamienianie, sadzenie zieleni wszędzie oraz zaczęło się chwalenie urzędników - jacy to oni dobrzy są i sumienni, jak słuchają się mieszkańców i przyznają im rację.

Drzewa pojawiają się wszędzie, nawet tam, gdzie ich nigdy wcześniej nie było i byłoby niedorzecznością marudzić na to. Co nie znaczy, że nie należy brwi w niemym zadziwieniu nie podnosić z takiego odwracania kota ogonem.

Upiływający rok to też krótka wojenka o zabytkową kostkę brukową z przełomu XIX i XX wieku, którą miasto beztrudno ściągnęło z Wełnianego Rynku, jednej z nielicznych ulic w ścisłym centrum z charakterem. Bo

przecież zamiast zabytkowej kostki i ładnego oświetlenia musi być kamulec i ledy. Nie pomogły protesty, a ważna pani urzędnik bez żadnego „ale” powiedziała, że teraz będzie ładniej, bo nie będzie krawężników, będą płyty kamienne, będzie miłusio i pięknie, a kostka zostanie wykorzystana do czego innego. Znów zadam pytanie - bywają ci urzędnicy na obcasach gdzieś za granicą? Wcale daleko nie trzeba jechać. Naprawdę nie widzą, jak się dba o historyczne centra miast? Zwłaszcza o proveniencji średniowiecznej. Jeżdżę do Niemiec, za darmo poprowadzę wycieczkę po kilku miastach tuż za granicą i pokażę, dlaczego tam są kocie łby i jak one przyciągają turystów. Naprawdę przyciągają.

Miniony rok to też rok inwestycji - choćby Kosynierów Gdyńskich z kolejną wycinką zdrowych drzew, bo trzeba przystanek zrobić. To także rok oddania Areny Gorzów, pod którą wycięto ponad ty-

siąc zdrowych drzew, doprowadzając do ruiny park Słowiański. Nie ujmuję, że Arena nie była potrzebna. Ale kawałek dalej są pustaki popoligonowe...

A skoro Arena, to od razu - kolejny rok walki z przymiotnikiem Wielkopolski. Tu front otwarty, zobaczymy, co wyjdzie. No i to rok, w którym ukazała się „Odrzania” Zbigniewa Rokity, książka za miejskie stypendium twórcze, w której mowa o Gorzowie też jest.

Pewno się jeszcze coś wydarzyło, co przeoczyłam. Bo przecież to 12 miesięcy.

Idzie kolejny. Co ja bym chciała i czego życzę miastu? Spokoju, rozważnych urzędników rzeczywiście dbających o tkankę miasta, a nie plotących bzdury jak Piekarski na mękach w obronie kompletnie nietrafnych decyzji. Rozwoju, ale nie na siłę, zakazu stawiania bloków mieszkalnych w obrębie ścisłego śródmieścia, w tym na terenie po dworcu PKS.

Samego dobrego. Nie lepszego. Dobrego.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Świątynia rozrywki otwarta, teraz czekamy na igrzyska

W tym roku Mikołaj dotarł do Gorzowa 9 grudnia, kilka dni później. Za to z przytupem. Na bogato.

Sezon, który kojarzy się głównie z bitwami seniorów o świątecznego karpia, przyniósł mieszkańcom Arenę. Wielu gorzowian wyczekiwano na nią nie mniej niż na przybywającego na białym koniu nowego premiera, dzierżącego w ręku wielką miotłę do sprzątnięcia po balu ostatnich ośmiu lat. Przez miniony weekend medialnym „ochom i achom” nie było końca. Czy były to peany zasłużone?

Można dyskutować, czy owych 116 milionów nie można było zainwestować lepiej, na inwestycje bardziej prorozwojowe. Czasy jednak takie, że po wysyceniu przestrzeni miejskiej „katedrami XXI wieku” (centrami handlowymi), przyszedł czas na Arenę. Powstają jak grzyby po deszczu praktycznie w każdym większym mieście. W bliskiej sercom kibiców żużla Zielonej Górze hala widowiskowa powstała jakiś

czas temu. Gorzów nie mógł pozostać gorszy. W ponu-



Fot. Robert Borowy
W Zielonej Górze hala widowiskowa powstała jakiś czas temu. Gorzów nie mógł pozostać gorszy

rym, pędzącym po wyboistych ścieżkach świecie mieszkańcy szczególnie potrzebują rozrywki. Nie każdego dnia transmitowane są posiedzenia Sejmu, który od kilku tygodni zyskał popularność nie mniejszą niż serial „Dynastia” kilkadziesiąt lat

temu. Popcorn najlepiej smakuje przy dobrej rozryw-

ce, a tą bezkonkurencyjny marszałek Holownia serwuje wyborną, wnosząc w świetle jupiterów kaganek kultury w świat dotychczas opanowany przez barbarzyńców. Bywa, że owym barbarzyńcom palma odbija do tego stopnia, iż w ruch idą gaśnice.

Taki mamy klimat. Po ostatnich występach jednego z sejmowych (pato)happenerów niejeden przyzwolony facet na znak protestu zmienił elektryczną maszynkę do golenia na Philipsa. Wracając jednak na lokalne podwórko, potencjał jest. Rodzi się pytanie, jak go optymalnie wykorzystać.

Kalendarz imprez powoli wypełnia się. To zapewne tzw. efekt świeżości. Piotr Rubik, musical „Metro”. Będzie się działo. Widownia na ponad 5 tysięcy osób, dodatkowe 2 tysiące na płycie głównej to pojemność nieosiągalna w dotychczasowej „świątyni sztuki”, czyli Filharmonii Gorzowskiej. To także dobre miejsce na większe rozgrywki sportowe. Fani choćby siatkarskiego „Stilonu” powinni być zadowoleni. Pod warunkiem, że cenik Areny nie odstraszy potencjalnych chętnych,

podobnie jak cennik pobliskiej „Słowianki”.

Osobiście obiekt oceniam pozytywnie. To taka multifunkcyjna remiza klasy premium, jak na 100-tysięcznego powiatowo-wojewódzkiego średniaka przystało. W sam raz na zawody, koncert, a nawet potańcówkę przy skocznej wielkopolskiej kapeli ludowej. Przepychu nie ma. Ciężka kosztów widać na każdym kroku, co zrozumiałe, zważywszy na perturbacje związane finansowymi aspektami realizacji obiektu. Budowa trwała prawie 34 miesiące. Udało się jednak projekt sprowadzić do szczęśliwego finału. Na pocieszenie, przynajmniej z zewnątrz Arena Gorzów pozytywnie kontrastuje z nagryzioną zębem czasu „Słowianką”.

Świątynia rozrywki otwarta. Teraz czekamy na igrzyska.

ROBERT TRĘBOWICZ

Inteligentne urządzenia dozują wodę

Kiedy odkręcamy kurek z wodą, rzadko myślimy, jak to się dzieje, że zwykle ciśnienie jest takie samo. To zasługa nowoczesnych systemów, które są w gorzowskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji.

- Do zapewnienia prawidłowego ciśnienia wody i dostosowania jej ilości do bieżących potrzeb, funkcjonowania całego systemu produkcji i dystrybucji wody, oczywiście oprócz urządzeń, zawsze jednak niezbędny jest człowiek. Każde urządzenie musi być zaprogramowane i nadzorowane przez specjalistów - mówi **Tomasz Surdacki**, dyrektor do spraw technicznych w PWiK.

Urządzenia reagują

- Kiedy w sieci spada ciśnienie, urządzenia same reagują i wyrównują tę zmianę, jak również dostosowują ilość podawanej wody do potrzeb - mówi dalej Tomasz Surdacki. I tłumaczy, że kiedyś było inaczej, prościej - hydrofory, pompy, za pomocą czujników utrzymywały ciśnienie w ustalonym przedziale. Teraz PWiK używa znacznie bardziej zaawansowanych technologii, za pomocą których stara się inteligentnie zarządzać systemem dystrybucji wody, optymalizując ciśnienia w sieciach.

Ciśnienia są regulowane w całej sieci dystrybucji. Zarządzając ciśnieniami stosujemy: podział sieci na strefy, w których ciśnienie jest kontrolowane i utrzymywane zależnie od potrzeb oraz regulując ciśnienie w całej strefie, zapewniając jednocześnie wymaganą wartość ciśnienia odbiorcy



Wszelkie ważne informacje spływają całodobowo do dwóch dyspozytorni, które pełnią rolę centrali sterowania

końcowemu. Należy tutaj nadmienić, że wartości ciśnienia są zmienne w cza-

zapewniają redukcję strat wody, redukcją zużycia energii i kosztów utrzyma-

- Zależy nam na tym, aby maksymalnie uszczelnić system. Oznacza to, że chcemy, aby ilość wyprodukowanej wody była taka sama jak ilość, która trafia do klienta, a idealnie by było, gdyby odpowiadała ilości odebranych ścieków. Dobry system nadzoru powinien nam natychmiast pokazać, że dzieje się coś złego, jak dla przykładu kradzież wody czy przecieki - mówi dyrektor techniczny. Tłumaczy, że najlepszy byłby system, który w czasie rzeczywistym i na bieżąco pokazywałby, co się z wodą dzieje.

Szukanie systemu

Przedsiębiorstwo na co dzień korzysta z urządzeń, które są dostępne na rynku. Jednak cały czas poszukuje najbardziej optymalnego systemu kontrolowania zużycia wody.

- My mamy system mobilny, czyli odcytujemy wodomierze okresowo korzystając z nakładek zamontowanych na wodomierzach. Wykorzystujemy sygnał radiowy - mówi dyrektor techniczny.

Obecnie wprowadzane są systemy odczytu wodomierzy stacjonarne, gdzie zbierane są zdalnie odczyty praktycznie w sposób ciągły. Mamy wtedy dostęp do danych rzeczywistych np. w zakresie ilości wody włożonej, jak i sprzedanej odbiorcom. W systemach tych do przesyłu danych wykorzystuje się sygnały radiowe z wykorzystaniem lokalnych stacji nadawczych lub telefonii komórkowej.

- Wybór zależy od tego, jak duże jest miasto, jak bardzo zwarte. My obsługujemy duży obszar ze stosunkowo małą ilością klientów. Dlatego szukamy optymalnego dla nas systemu - mówi Tomasz Surdacki.

Woda dostarczana jest przez sieć wodociagową o stosunkowo dużej rozpiętości. Obecnie jest to blisko 865 km rurociągów różnych średnic. PWiK bowiem zaopatruje w wodę nie tylko Gorzów, ale także niewielkie miejscowości leżące na terenie gmin powiatu gorzowskiego. Aby woda do wszystkich klientów mogła być dostarczana bez więk-

szych zakłóceń, konieczne jest prowadzenie całodobowego systemu monitoringu sieci wodociagowej oraz jej strefowanie. W praktyce oznacza to, że cały obszar działalności został podzielony na mniejsze rejony, z których gromadzone są istotne informacje o parametrach pracy sieci wodociagowej, takich jak wielkość przyływów, ciśnienie oraz dane z innych kluczowych obiektów. Obecnie wyznaczonych jest 20 stref, z których informacje gromadzone są w systemach informatycznych GiS i SCADA. Informacje te spływają całodobowo do dwóch dyspozytorni, które pełnią rolę centrali sterowania całą infrastrukturą.

Dzięki systemom alarmującym o przekroczeniach zadanych krytycznych wartości, dyspozytorzy podejmują bezzwłocznie decyzje o przesterowaniach lub też kierują brygadę pogotowia wodociagowego do wykonania działań w terenie. Szczególny nacisk jest kładziony na czas wykonania tych czynności, gdyż od tego często zależy niezawodność świadczonych usług, jak i wielkość poniesionych przez przedsiębiorstwo strat. Z tych też powodów infrastruktura nieustannie jest doposażana w nowe urządzenia monitorujące jej pracę, elementy sterowania zdalnego oraz przekazu danych.

Wszystkie te informacje gromadzone są w systemie informacji przestrzennej GiS. System ten, oprócz elementów monitoringu, gromadzi i przedstawia na mapie potrzebne informacje dla różnych wydziałów. Pełni rolę platformy integrującej wiedzę terenową, składającą się nie tylko z danych podstawowych o sieciach, ale jest elementem wspierającym proces zarządzania, w tym także planowania inwestycji. Gromadzone są w nim między innymi dane o częstotliwości i miejscach przeprowadzonych napraw, dokumentacji technicznej (także fotograficznej) infrastruktury, kierunków zasilania klientów w wodę, prezentowane są aktualne pozycje brygad terenowych i wiele innych. System ten wciąż jest rozbudowywany, w przyszłości, o czym mowa jest wcześniej, zostanie uzupełniony o informacje z wodomierzy wyposażonych np. w moduł GSM przekazujący aktualne dane o dostarczanej wodzie bezpośrednio od odbiorcy.

RENATA OCHWAT

promocja

Orszak Trzech Króli
PO RAZ DZIESIĄTY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM
6 STYCZNIA 2024
W JASEŁKACH LEŻY

Głos. 12⁰⁰ Formowanie Orszaku na placu Grunwaldzkim zebranie artystów orszakowych (podczas lub później) od organizatorów.

Głos. 13⁰⁰ Bractwo Orszaku Trzech Króli ulicami Miasta i Dojazdowa Chłobęgo do Gorzowskiego Biedonia na plac przy Jaskółce i oddanie piosenki Doświadczenia Jaskółki.

Głos. 15⁰⁰ Zakończenie.

Współorganizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury i Sportu, Stowarzyszenie im. św. Brata Krzysztyła, Miejski Ośrodek Kultury i Sportu, Wydział Edukacji Urzędu Miasta, Miejskie Centrum Kultury, Górnicki Sport i Rekreacji, Stowarz. im. Brata Krzysztyła, Patronat medialny: TVP3 Gorzów Wielkopolski, Radio Zachód, Radio Flux Gorzów, Gazeta Lubuska, EchoGorzowa, Głos Międzybózia, Międzybózia.

Szczegółowe informacje: www.kierunekgorzow.pl, e-mail: beat.arytym2021@gmail.com tel. 902 494 546, 95 723 14 79

800 LAT TEMU, W MAŁEJ WIOSNIEJ MIEJSCOWOŚCI GIECICO, ŚW. FRANCISZEK Z ASYZU ZAPOCZĄTKOWAŁ, SŁOŻE, BOŻEHO NARODZENIA I JASEŁEK...
...NAGOTOWANO ŻŁOBIŁ, PRZESTRZENIOWO STANO, PRZEPRAWIŁO WODĘ I OSŁA... I TAK GIECICO STALO SIĘ JAKOŚ NADAM REFLEKTA, ZAPOMNIANE W WIELU WIEKACH DZIECIŁO, JAKOŻ ZOSTAŁO W NICH WSKRZESZONE I UTRWALONE W ROZKŁADACH DZIEŁOŚĆ TOMASZ Z GIECICO.

ORSZAK TRZECH KRÓLI TO NAJWIĘKSZE JASEŁKO:
PRÓBA POKRÓCZKOWA I RODZINNE TRADYCJE PRZYPOMINAJĄ HISTORICZNE WYDARZENIE NARODZENIA JEZUSA CHRYSUSA SPRZED 2 TYS. LAT I POCZĄTEK NOWEJ EPOKI W DZIEJACH LUDZKOSTI.

„W JASEŁKACH LEŻY” TO HASŁO TEGOROCZNEGO ORSZAKU ZACZĘPIĄTE Z KOLEJNY.
SŁOWO „JASŁO”, KTÓRYM DAWNEJ NAZYWANO ŻŁOBIŁ W STAJENIE REFLEKTA, JEST WZWIĄZANE DO MIEJSCOWOŚCI SŁOŻE, KTÓRA W LUDZKICH UROKACH.

HONOROWY PATRONAT:
J. Ks. Biskup Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej
TADEUSZ LITYŃSKI
PREZYDENT MIASTA GORZÓW WIELKOPOLSKIEGO
JACEK WOJCIK

Organizatorzy: parafia św. Franciszka z Asyżu, Stowarzyszenie im. św. Brata Krzysztyła, Miejski Ośrodek Kultury i Sportu, Wydział Edukacji Urzędu Miasta, Miejskie Centrum Kultury, Górnicki Sport i Rekreacji, Stowarz. im. Brata Krzysztyła, Patronat medialny: TVP3 Gorzów Wielkopolski, Radio Zachód, Radio Flux Gorzów, Gazeta Lubuska, EchoGorzowa, Głos Międzybózia, Międzybózia.

Szczegółowe informacje: www.kierunekgorzow.pl, e-mail: beat.arytym2021@gmail.com tel. 902 494 546, 95 723 14 79

Miliardy złotych i kolejne nowe miejsca pracy

Miniony 2023 rok był dla Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej bardzo udany. Dziesiątki nowych inwestycji skorzystało w tym czasie z ulgi podatkowej oferowanej przez Strefę, a dzięki temu utworzyło lub uczyni to w najbliższym czasie tysiące nowych miejsc pracy.

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna 2023 rok zamknęła z imponującym wynikiem. Spółka wydała **42 decyzje o wsparciu dla nowych inwestycji** na swoim obszarze administracyjnym. Inwestorzy zadeklarowali dokonanie inwestycji na łączną sumę aż **2,119 miliarda złotych (od 2018 roku, kiedy powstała Polska Strefa Inwestycji ta kwota osiągnęła już poziom 13,4 miliarda złotych)**. Na potrzeby tych inwestycji, czyli budowy nowych zakładów lub inwestycji w rozbudowę już istniejących, przedsiębiorcy utworzą **641 nowe miejsca pracy, do tego 2680 już istniejących**. To imponujący wynik biorąc pod uwagę zawirowania geopolityczne i ekonomiczne. Nowi inwestorzy Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej reprezentują w tym roku w większości **kapitał polski (22 inwestycje)**, ale również chiński, niemiecki, duński, włoski, brytyjski, finlandzki oraz hinduski. **Aż 19 inwestycji zostanie dokonanych w województwie lubuskim.**



Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna obejmuje zasięgiem swojego oddziaływania województwa lubuskie, zachodniopomorskie i wielkopolskie

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna obejmuje zasięgiem swojego oddziaływania województwa lubuskie, zachodniopomorskie i wielkopolskie. Jest tym samym jedną z większych i najszybciej rozwijających się stref w kraju. K-S SSE swoimi działaniami stymuluje krajową

gospodarkę, tak aby wciąż powstawały nowe miejsca pracy dzięki kolejnym inwestycjom. Zwolnienia podatkowe udzielane przez K-S SSE są obecnie **największą dostępną ulgą finansową w Polsce**.

Wsparcie rządu RP i lokalnych samorządów sprawia,

że zapewnia się nowym inwestorom przyjazne i bezpieczne warunki do inwestowania. Dzięki powstałej w 2018 roku Polskiej Strefie Inwestycji zwolnienie z podatku dochodowego można już uzyskać na terenie całego kraju, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Nowe

inwestycje z sektora przemysłu i nowoczesnych usług mogą być realizowane zarówno na terenach prywatnych jak i publicznych, zgodnie z główną zasadą PSI - cała Polska Strefą Ekonomiczną.

- K-S SSE stara się dotrzeć swoimi działaniami do wszystkich przedsiębiorców, również tych mikro i małych, którzy mają jeszcze w świadomości, że specjalne strefy ekonomiczne były osiągalne tylko dla dużych przedsiębiorstw, które lokowały swoje inwestycje na specjalnie wyznaczonych terenach w okolicach miast. To dawno i nieprawda - mówi **Maciej Borowski**, szef działu marketingu K-S SSE. - Aktualnie zwolnienie z tytułu nowej inwestycji można otrzymać na terenie całego kraju i jest osiągalne dla wszystkich, również mikro i małych firm. W wielu lokalizacjach minimalna wartość inwestycji umożliwia skorzystanie z przywilejów strefowych to tylko 100 tysięcy złotych dla mikro przedsiębiorców. Zapraszamy do kontaktu, chętnie pomożemy. Może się okazać, że to o wie-

le łatwiejsze niż Państwo sądziłicie - przekonuje Maciej Borowski.

Strefa zachęca do zapoznania się z zasadami funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji. Na głównej stronie internetowej www.kssse.pl można skorzystać z interaktywnej mapki i samodzielnie sprawdzić w łatwy sposób dostępność ulgi podatkowej w danym regionie. Zainteresowanych szczegółami pomocy publicznej dla nowych inwestycji, zapraszamy serdecznie do kontaktu mailowego lub telefonicznego ze strefą: +48 95 721 98 00; info@kssse.pl. Polecamy również obserwowanie mediów społecznościowych K-S SSE takich jak Facebook czy LinkedIn, gdzie strefa regularnie informuje o dostępnych i darmowych szkoleniach czy webinarach, traktujących zazwyczaj o zmianach przepisów, nowych regulacjach i ich interpretacjach. To ogromna dawka bardzo przydatnej wiedzy, która może ułatwić funkcjonowanie przedsiębiorcom.

PR

reklama

2024

Wszystkim naszym przyjaciołom,
klientom i współpracownikom
zdrowego i szczęśliwego Nowego Roku
oraz powodzenia w życiu osobistym
i zawodowym życzą

Zarząd i Pracownicy
Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

Remonty prowadzą do obniżenia kosztów

Z Pawłem Nowackim, dyrektorem Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, rozmawia Renata Ochwat

- Panie dyrektorze, jaki dla Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej był miniony 2023 rok?

- Przystąpiliśmy do niego przygotowani, z gotowym planem i pomysłami. Dynamiczny i wypełniony nadziejami, które pozwoliłyby jeszcze bardziej zintensyfikować działania remontowe miejskiego zasobu. Mam tu na myśli podjęte starania o pozyskanie zewnętrznych środków - dofinansowań na odnowienie substancji, którą administrujemy. Dla naszych mieszkańców mijający okres był pełen zwrotów, stąd musieliśmy być elastyczni z decyzjami oraz akceptować terminy rozstrzygnięć programów wraz z ich końcowymi postanowieniami. Składając wnioski, nie mieliśmy pewności, czy fundusze zostaną nam przyznane. W konsekwencji część zamierzeń zostało przesuniętych w czasie, niektórych nie udało się przeprowadzić w minionym roku.

- Dlaczego?

- Wszelkiego rodzaju programy mają swoje określone ramy, terminy na ich złożenie, a następnie weryfikację. Przystępując do nich mamy tego pełną świadomość, a to wiąże się z tym, że zaplanowane realizacje remontowe należało wstrzymać do momentu rozstrzygnięć. Perspektywa otrzymania dodatkowych środków jest nie do przecenienia, bo wiem w przypadku ich otrzymania zwiększamy realizację kompleksowych remontów gminnych budynków. Tak było między innymi z Rządowym Programem Polski Ład na odbudowę zabytków, gdzie poziom dofinansowania wynosił 98 procent. Wraz z Miastem między innymi zgłosiliśmy kilkanaście kamienic, z wiarą pozyskania niezbędnych funduszy. Niestety, pomimo dwóch naborów, wnioski w zakresie budynków mieszkalnych nie otrzymały dofinansowania. W wyniku tego należało zwerifikować założenia remontowe do własnych środków, a postępowania przetargowe zaczęliśmy ogłaszać w drugiej połowie roku. Między innymi dlatego wykonamy tylko część zaplanowanych zamierzeń remontowych.

- Co z tego wynika?

- Przesunięcie w czasie procesu remontowo-inwestycyjnego. Okres, o którym wspominałem powyżej, dla



Podania realizowane są na bieżąco, najpóźniej w kolejnym roku – zapewnia dyrektor ZGM

tego rodzaju postępowań nie zawsze jest korzystny dla zamawiającego. Większość podmiotów gospodarczych posiada już zobowiązania wynikające z zawartych umów, ponadto składane oferty bywają droższe w stosunku do zabezpieczonych środków przez zlecającego roboty. Ale są również dobre informacje - zamknęliśmy postępowania na całościowe remonty trzech budynków: Drzymały 28, Drzymały 32 i Wyszyńskiego 29. Prace już trwają, a ich termin zakończenia przewidujemy na wiosnę tego roku. Konkludując, jesteśmy tutaj związani terminowo ściśle z

dla nas to bardzo duże wsparcie finansowe. Nie chcemy obciążać budżetu miasta, ale także mieszkańców, bo już wiemy że przy stałe rosnących kosztach obsługi zasobu, budżet na 2024 roku będzie trudny. Natomiast szykujemy kolejne dokumentacje techniczne, które pozwolą nam na złożenie następnych wniosków.

- Panie dyrektorze, 2022 rok był niezwykle trudny, bo wybuchła wojna, wszystko się skomplikowało. Zatem ten miniony 2023 rok mógł się jawić jako lepszy. Jak pan porówna te dwa lata?

Każdy z mieszkańców ma inne potrzeby, problemy czy oczekiwania

ogłaszającymi projektami i naborami o przyznanie dofinansowania. Bez tych funduszy proces remontowy zostanie rozłożony na bardzo długi okres. Takie są realia, gdyż własne środki, głównie z czynszów, nie pozwalają na realizację remontów na większą skalę.

- Składacie broń?

- Ależ skąd. Absolutnie się nie poddajemy. Mamy wsparcie Miasta, staramy się pozyskiwać środki z różnych źródeł. Już w tej chwili Miasto w naszym imieniu złożyło wniosek na trzy budynki w ramach premii MZG - Mieszkaniowego Zasobu Gminnego. Program realizuje Bank Gospodarstwa Krajowego. Poziom dofinansowania sięga 60 procent szacowanych kosztów. Liczymy na pozytywne rozstrzygnięcie,

- Trudno porównać. Zarówno agresja Rosji na Ukrainę, jak i sytuacja gospodarcza w kraju i na świecie nie pozostały bez wpływu na sytuację tylko życia, ale również działalności i usług, które są świadczone na rzecz administrowanego zasobu. Pomimo tego robimy swoje. Jesteśmy umiarkowanie zadowoleni, staramy się być konsekwentni w realizacji naszych postanowień i złożonych obietnic mieszkańcom. Poprzez roz-

mowy poszerzamy świadomość i czujemy ze strony mieszkańców zrozumienie. Mówię o szeroko rozumianej polityce mieszkaniowej. Ona z wolna przynosi efekty.

- Co znaczy w waszej terminologii pojęcie „kompleksowy remont”?

- Staramy się zacząć od tych najważniejszych kwestii, elementów konstrukcyjnych, czyli remontów pokryć dachowych, szycia spękanych ścian, naprawy balkonów, kończąc odtworzeniem elewacji frontowej i dociepleniem pozostałych ścian zewnętrznych. Bywa to czasami trudne, wymaga czasu, gdyż występuje potrzeba uzyskania zgody konserwatora zabytków. Do tego dochodzi izolacja ścian fundamentowych oraz uporządkowanie systemu odprowadzania wód, które przez wszystkie lata użytkowania zostały po prostu zniszczone lub zlikwidowane w wyniku powstawania nowej infrastruktury. Jeżeli pozwalają na to środki, prace rozszerzamy o wymianę instalacji elektrycznej, stolarki okiennej i drzwiowej w częściach wspólnych oraz remont klatek schodowych.

- Co niekoniecznie musi być proste.

- Dokładnie. Każdy z mieszkańców ma inne potrzeby, problemy czy oczekiwania. Wynikają one mogą z bieżącej sytuacji rodzinnej czy usytuowania lokalu. Osoby mieszkające na niższych piętrach bardziej chcą wymiany drzwi wejściowych lub remontu klatki, a te, które mieszkają wyżej i doskwiera im przeciekający dach, wolą remont połaci dachowej właśnie. Dlatego też

czynimy zabiegi, aby obiekty mieszkalne remontować całościowo. I co ważne, jak już taki remont przeprowadzimy, to możemy wystąpić do dostawcy ciepła o obniżenie kosztów stałych związanych z dostawą energii cieplnej. Tak więc remonty prowadzą nie tylko do poprawy estetyki budynku, ale i do obniżenia kosztów utrzymania mieszkań. Warto również podkreślić, że przez ostatnie dwa lata zlikwidowaliśmy kolejną podaż dotyczącą podstawowych rzeczy w miejskich lokalach mieszkalnych.

- Czyli?

- Na wymianę stolarki okiennej, drzwiowej, wymianę podłóg czy instalacji elektrycznej w mieszkaniach nie trzeba czekać. Podania realizowane są na bieżąco, najpóźniej w kolejnym roku. Mieszkańcy, którzy zwracają się do nas, już nie czekają w kolejkach.

- Ocieplenia, właśnie. Przecież w 2022 roku bardzo mocno wzrosły opłaty, a teraz, w końcu 2023 sporo mieszkańców dostaje od państwa „prezent”.

- Mieszkańcy identyfikują opłaty za użytkowanie lokalu z czynszem. Stawka bazowa czynszu jest tylko jedną ze składowych. W tym przypadku mówimy o cenach składników niezależnych, na które nie mamy absolutnie żadnego wpływu. Przypomnę, że są to koszty generowane przez samych mieszkańców, jak choćby zużycie wody, opłaty za wywóz nieczystości czy ilość wykorzystanego ciepła. Wszystko idzie mocno w górę, ale źródłem tak drastycznego wzrostu cen, najogólniej ujmując, jest sytuacja gospodarcza na świecie oraz w kraju. Czy jej wysokość jest adekwatna, ocenę pozostawiam każdemu z osobna. Natomiast co do „prezentu”, to przypomnę, że kiedy w lipcu 2022 roku weszły w życie pierwsze mocno odczuwalne podwyżki taryf za ciepło, stosownie do wzrostu cen podnosiliśmy zaliczki za centralne ogrzewanie. Zebrałiśmy za to wielką burę. Ale dziś, jak rozliczamy pierwsze budynki „kawkowe”, to mamy około 80-90 procent nadpłat. Niewątpliwie jest to zasługa samych mieszkańców, którzy racjonalnie korzystali z ciepła.

- Dziękuję za rozmowę.



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Nowa perełka Gorzowa prezentuje

W drugą sobotę grudnia przy ulicy Słowiańskiej oficjalnie otwarto długo wyczekiwaną halę widowiskowo-sportową z prawdziwego zdarzenia. Na uroczysto



Fot. Paweł Kamrad

Tak Arena Gorzów prezentuje się z zewnątrz



Fot. Paweł Kamrad

Do przecięcia wstęgi tym razem było wyjątkowo dużo

Na ten obiekt czekali nie tylko sportowcy gorzowskich klubów, ale także mieszkańcy, którzy w końcu będą mogli brać udział w wielu ciekawych wydarzeniach, nie tylko sportowych, ale i kulturalnych.

Bilety niczym ciepłe bułeczki

Zanim jednak nastąpiło oficjalne otwarcie hali, sześć dni wcześniej przecięto wstęgę podczas technicznego odbioru obiektu. Chętnych do przecięcia wstęgi było blisko 70 osób. Na szczęście nożyczek nie zabrakło, bo przygotowano ich blisko setkę.

Powróćmy jednak do oficjalnego otwarcia. Wejściówki na uroczyste otwarcie Areny Gorzów, a było ich pięć tysięcy, rozeszły się w ekspresowym tempie. Kilka minut po uruchomieniu dystrybucji na próżno było szukać biletów. Komu się udało, mógł mówić o wielkim szczęściu.

W dniu otwarcia, 9 grudnia, kilkanaście minut po godzinie 17.00 prezydent Gorzowa **Jacek Wójcicki** oficjalnie powitał zgromadzonych w hali mieszkańców.

- Otwieramy dzisiaj wyjątkowy obiekt, halę wido-

wiskowo-sportową, o której gorzowianie marzyli od dawna. Dzisiaj to marzenie, ten prezent świąteczny właśnie się spełnia. Życzę wam, żeby ta hala była waszym drugim domem, żebyście przychodzili tu na różnego rodzaju koncerty, spektakle, a przede wszystkim wydarzenia sportowe - powiedział podczas otwarcia Jacek Wójcicki.

Na początku widzowie obejrzeli występ Cyrku Juremix i Ocelot Foundation. Artysty zaprezentowali swoje talenty przy akompaniamencie gorzowskiego Zespołu Zalewski Band. Nie zabrakło Superbohaterów i konkursów dla mieszkańców. Następnie przyszedł czas na gwiazdy wieczoru. Prowadzący zaprosili gorzowian do wspólnej zabawy na parkiet, po czym na scenie pojawiła się wokalistka młodego pokolenia, gorzowianka, **Martyna Cyrko** znana przede wszystkim z piosenki „Prywatny bal”.

Petarda na początek

Po rozgrzaniu publiczności przez wokalistkę przyszedł czas na kolejną „petardę” w postaci C-Boola. Przez ponad 1,5 godziny popularny DJ bawił gorzowian na nowej

scenie w Arenie Gorzów. Wszystkiemu towarzyszyły specjalne efekty świetlne.

Mieszkańcy, którzy mieli to szczęście i uczestniczyli w oficjalnym otwarciu obiektu, nie kryli podziwu.

- Hala jest przepiękna. Zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Jest taka w sam raz na nasze gorzowskie warunki, czyli nie za duża i nie za mała - powiedziała nam pani **Agnieszka**.

- Bardzo mi się podoba. Jest przestronna, ma wygodne siedzenia, akustyka też robi wrażenie. Cieszę się bardzo, że Gorzów ma w końcu taki obiekt, bo nie da się ukryć, że w tej sferze odstępowaliśmy trochę od innych miast, ale w końcu to się zmieniło i dziś mamy swoją halę - wtórował pan **Grzegorz**.

W dniu oficjalnego otwarcia na gorzowian czekały też niespodzianki przed samą halą. W zimowym miasteczku odbyło się tradycyjne gotowanie barszczu po gorzowsku. Było mnóstwo atrakcji oraz konkursów dla najmłodszych. O oprawę muzyczną zadbało Radio Eska.

Pierwsze koszykarki

Natomiast pierwszą oficjalną imprezą sportową był



Fot. Karol Basiel

Na otwarciu nie mogło zabraknąć gorzowskiego Kangura

mecz koszykarek Polska Strefa Inwestycji Enea Gorzów z KGHM BC Polkowice w ramach rozgrywek Orlen Basket Liga Kobiet. Na spotkaniu pojawiło się cztery tysiące widzów i jest to rekord w historii kobiecej koszykówki w Gorzowie. Obejrzeli oni fantastyczne widowisko, w którym to przez niemal cały pojedynek minimalnie prowadziły polkowiczanki, ale w ostatnich trzech minutach

szaleń zwycięstwa na swoją korzyść przechyliły gorzowianki, które wygrały 93:89.

Bardzo pozytywnie nową halę ocenił trener polkowiczank i jednocześnie trener polskiej reprezentacji **Karol Kowalewski**, który życzył gorzowiankom, żeby przynajmniej na połowie spotkań była taka frekwencja jak na meczu z jego zespołem. Nie krył też, żeby chciałby zawitać z polską

reprezentacją na mecz do Gorzowa.

- Uważam, że Arena Gorzów jest bardzo fajna, świetnie nadaje się do gry w koszykówkę i do oglądania dla kibiców. Cieszymy się, że takie obiekty powstają, bo mogą one pomóc w rozwoju żeńskiej koszykówki w naszym kraju. Warunkiem jest tylko to, żebyśmy grali w takich halach, starajmy się je też systematycznie



Fot. Paweł Kamrad

Dużo się działo w trakcie otwarcia hali



Fot. Paweł Kamrad

Bawiono się świetnie na scenie...



Fot. Paweł Kamrad

... i na parkiecie

się okazało

...ści przyszło kilka tysięcy gorzowian, którzy mieli szczęście w losowaniu biletów.

Fot. Paweł Kamrad



Podczas otwarcia Areny Gorzów najbardziej szczęśliwymi ludźmi byli prezydent Jacek Wójcicki i wiceprezydent Gorzowa Małgorzata Domagała

zapewniał kibicami, a wtedy pojawi się szansa na powrót kobiecej koszykówki w Polsce na bardziej komercyjnej drogi - zakończył.

Hala za grube miliony

Arena Gorzów posiada 5067 krzesełek, z których 3255 znajduje się na trybunie stałej, a 1812 na trybunie teleskopowej.

Arena Gorzów posiada 5067 krzesełek, z których 3255 znajduje się na trybunie stałej, a 1812 na trybunie teleskopowej. W siedmiu łóżach VIP znajduje się 181 foteli

Do tej liczby zalicza się też 181 foteli z siedmiu łóż VIP. Jest także 121 miejsc w hali treningowej, gdzie znajduje się drugie boisko, mające w trakcie koncertów służyć ja-

ko scena. Na co należy jeszcze zwrócić szczególną uwagę, to znakomite warunki akustyczne w hali. Jest to możliwe dzięki zastosowaniu na sufitach i ścianach odpowiednich paneli akustycznych.

Całkowity koszt budowy wyniósł 116 milionów złotych. Początkowo liczone, że obiekt wybudowany zo-

została zaskoczona wysoką inflacją, a koszty budowy rosły w szybkim tempie, trzeba było dołożyć kolejnych 27 milionów. Dofinansowanie w sumie wyniosło 29 milionów, z czego 23 miliony pochodziły ze środków rządowych, a 6 milionów z budżetu województwa.

Już 6 stycznia gorzowskie koszykarki ponownie zawitają do nowej hali, gdzie zagrają z Energą Polski Cukier Toruń. Potem w dniach 10-14 stycznia czekają nas siatkarskie mistrzostwa Europy Wschodniej z udziałem pięciu reprezentacji do 20 lat. Z kolei 20 stycznia gorzowscy szczypiorniści zmierzą się z Padwą Zamość. To tylko niektóre wydarzenia, jakie czekają nas w najbliższym czasie w Arenie Gorzów.

DOROTA WALDMANN
ROBERT BOROWY

Fot. Bogusław Sacharczuk



Jako pierwsze w nowej hali zagrały koszykarki

Spotkanie z przyjacielem dzieci

- Boli pana ręka, jak pan podpisuje autografy? - pytały gorzowskie dzieci na spotkaniu z Markiem Michalakiem, byłym Rzecznikiem Praw Dziecka, kawalerem Orderu Uśmiechu, pedagogiem i autorem książek. - Nie boli, bo już wiem, jak trzymać rękę, aby się nie męczyła...

Fot. Sandra Solonowska



- Boli pana ręka, jak pan podpisuje autografy? - pytały gorzowskie dzieci na spotkaniu z Markiem Michalakiem

W Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego odbyło się spotkanie z **Markiem Michalakiem**, z udziałem dzieci z trzech gorzowskich szkół podstawowych: „piętnastki”, „jedenastki” i „jedynki”. Młodą publiczność powitał **Radosław Wróblewski**, dyrektor WOM-u, który zachęcił dzieci „aby wykorzystały czas i zadawały bohaterowi spotkania jak najwięcej pytań”. **Krystyna Sibińska**, posłanka, również namawiała dzieci do „rozmowy z tak wyjątkowym gościem”.

Uczniowie nie zawiedli, przez dwie godziny wciąż trzymali ręce w górze i zadawali pytania. Najpierw o książki: „Opowieści o tym, co w życiu ważne”, „Opowieści o tym, co daje moc” i „Opowieści o prawach dziecka”.

- Gdy pięć lat temu przestałem być rzecznikiem i poukładałem sobie życie poza urzędem, poczułem, że mam ochotę na coś nowego, że może coś napiszę - opowiadał Marek Michalak. - Gdy się już odbyła premiera mojej pierwszej książki, a było to 15 lutego 2022 roku, moja córka Julka podeszła do mnie: „Wiesz Tata, chcę ci pogratulować, bo spełniłeś swoje marzenie, bo przecież ty zawsze chciałeś pisać książki dla dzieci”. Popatrzyłem na nią ze zdziwieniem i pomyślałem... „ona ma rację”, to było moje podświadome marzenie. Oczywiście, ta książka miała być pierwszą i ostatnią. Ale potem zgłosiły się do mnie dwa

wydawnictwa. I zacząłem pisać dwie książki równolegle. Pisałem nawet na urlopie, o czwartej rano, gdy wszyscy domownicy jeszcze spali...

Jak przyznał pisarz, w każdej opowieści „kryje się ziarno prawdy”. - To historie z życia naszej rodziny. Głównymi bohaterami są moje dzieci: Julka, Miłosz i nasz pies Piorun. A ponieważ zauważyłem, że młodsze dzieci też chętnie się sięgają po te książki, do kolejnych części wprowadziłem kuzynki Julki i Miłosza: Hanię, Amelkę oraz ich psa.

Marek Michalak odpowiadał też na pytania dotyczące Orderu Uśmiechu. Przypomniał, że jest to jedyne odznaczenie nadawane dorosłym wyłącznie na wniosek dzieci. Projekt Orderu, stworzyła dziewięcioletnia dziewczynka **Ewa Chrobak**, która od talerzyka odrysowała słońce, a potem ręcznie domalowała nierówne promienie. Jej praca wygrała konkurs plastyczny,

któremu przewodniczył znany rysownik **Szymon Kobyliński**.

Wszystkie dzieci, które były na spotkaniu, mogły obejrzeć prawdziwy Order, a także dotknąć ozdobnego łańcucha, wykorzystywanego podczas ceremonii wręczenia odznaczenia. O kawalerach Orderu Uśmiechu poczytać można w książce M. Michalaka „Wielcy przyjaciele dzieci”.

Spotkanie z Markiem Michalakiem trwało ponad dwie godziny, a dzięki niekończącym się pytaniom, można było się dowiedzieć, że ukochaną książką pisarza jest „Mały Książę”, ulubioną porą roku lato, a potrawą pierogi.

Na koniec pisarz odebrał z rąk **Magdaleny Piatonow**, kierowniczki Biblioteki Pedagogicznej bukiet słoneczników (to jego ulubione kwiaty), a potem przez długie minuty podpisywał książki przyniesione przez młodych czytelników.

HANNA CIEPIELA



Uczniowie nie zawiedli, przez dwie godziny wciąż trzymali ręce w górze i zadawali pytania

Nie przenoście nam stolicy do Brukseli

Dawniej, kiedy byłem na studiach, uczono nas zasady, że wiedzę trzeba zdobywać od najlepszych. Wysyłano więc nas, studentów polskich, na praktyki zagraniczne, bo tam nowoczesna technika i ekonomicznie gospodarują, a ludziom przez to żyje się znacznie lepiej.

Ja miałem okazję być wtedy w Niemczech. **Minęło kilka dekad i wszystko diametralnie się zmieniło. Teraz Niemcy przyjeżdżają do nas; jeżdżą naszymi autostradami, kupują naszą żywność oraz odpoczywają w naszych cichych i bezpiecznych górskich czy nadmorskich kurortach, które są bardzo dobre i znacznie tańsze niż niemieckie.**

U nich obecnie recesja, a u nas, mimo dokuczliwego europejskiego kryzysu, jeszcze całkiem przyzwoity rozwój. 10-15 lat temu niemiecka gospodarka była wzorem do naśladowania. Teraz jakby odwrotnie: niemiecka gospodarka gnębiona jest „chorobami”, które nasi zachodni sąsiedzi sami sobie zafundowali. **Przed wszystkim, w swej pysze i zarozumiałości, Niemcy nie zauważyli - a raczej zlekceważyli ten fakt - że ich model gospodarczy zaczyna się wyczerpywać i osiąga bariery rozwojowej.** To kurczenie się niemieckiej gospodarki, tracenie przez nią czołowej pozycji w Europie jest, mówiąc językiem akademickim, godne naukowej analizy przypadku. Polska gospodarka jest bardzo mocno skooperowana z gospodarką niemiecką, poprzez sieć powiązań niemieckich firm ze swymi filiami w Polsce. Nasz eksport do Niemiec obecnie wynosi ok. 28% całego naszego eksportu. Importujemy z za naszej zachodniej granicy nieco mniej. Te niemieckie błędy i zaniechania musimy poznać, bo one prędzej czy później odbiją się na spowolnieniu polskiego rozwoju.

Już widzimy, że wielu naszych gorzowskich przedsiębiorców, już zaczyna mieć kłopoty z tytułu kurczenia się tam wielkości kontraktów. Ich produkcja, np. samochodów marki Volkswagen, napotyka mocną konkurencję na świecie, na przykład ze strony Koreańczyków czy ostatnio Chińczyków. Z tytułu utraty konkurencyjności Volkswagen zamierza zmniejszyć zatrudnienie o 1-2 tys. osób, Bosch planuje zwolnić 1,5 tys. pracowników, a Continental ponad 5 tys. Gorzowscy przedsiębiorcy, którzy kooperowali m.in. z tymi zakładami, też będą musieli zredukować koszty. Na razie, w 2023 roku, nasi biznesmeni jeszcze w depresję gospodarczą nie wpadają, ale nie wiadomo, co przyniesie nowy rok. Wiele będzie

zależało od polityki nowego rządu, który powinien uruchomić nowe perspektywy wsparcia małym i średnim firmom. Trzeba pamiętać, że polskie małe i średnie firmy generują blisko co drugą złotówkę PKB (zob. raport PARP za 2022 rok) i mają ponad 50% udziału w zatrudnieniu. **Kryzys w Europie pogłębia kilka „zakaźnych i wirusowych” chorób gospodarczych, które rozprzestrzeniają się szczególnie z Niemiec na inne kraje.** Główna to „gorączka klimatyczna” i „choroba wiatrakowa” z nią związana. To walka z dwutlenkiem węgla, czyli tzw. dekarbonizacja, która miała być remedium na pobudzenie wzrostu gospodarczego w krajach najbogatszych. Szczególnie Niemcy wymyślili sobie, że współczesna energetyka może się opierać na wiatrakach i solarach, w czym oni mogą mieć monopolistyczną przewagę w UE i na świecie. Tak się w tym przekonaniu zapędzili, że wpadli w obłąkańczą energetyczną i cieplarnianą ideologię, która przerodziła się w mocno wątpliwą ekonomicznie i daleką od racjonalności gospodarkę. Dlaczego tak wymyślili? Uważali, że świat ten kierunek podchwyci z myślą o klimacie i czystym powietrzu, a oni, czyli Niemcy et consortes, przejmą ten monopol czystej energii.

Tylko że świat poza UE wprawdzie uznał potrzebę dbania o planetę Ziemię, ale w tę niemiecką teorię dekarbonizacji do końca nie uwierzył. USA, Chiny, Indie czy Ameryka Południowa poszły swoją drogą, a nie drogą niemieckich i holenderskich wiatraków. Polska też nie chce stawiać wiatraków tam, gdzie wiatrów w ciągu roku jest zbyt mało. Jak jest wiatr, to wiatraki się kręcą i prąd produkują, a często z braku wiatru stoją nieruchomo. Energia wiatrowa opłaca się przede wszystkim nad morzem i w obszarach wyżynno-górskich, bo tam wieje najczęściej. W grudniu 2023 wiało na potęgę, a Polska musiała wyłączyć wiatraki w związku z nadwyżką prądu i tę nadwyżkę wypchnąć do Niemiec.

Z wiatraków to raz nadwyżka, a innym razem głęboki brak prądu. Jak widzimy z tzw. afery wiatrakowej w polskim Sejmie, niemieccy lobbyści w Polsce wciskają nam swoje wiatraki wszędzie, gdzie je tylko



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992 r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

można zlokalizować, bo sami widzą, że produkcja przez nie prądu jest niestabilna i ryzykowna. Ta opętająca niemiecka polityka energetyczna zrezygnowała z relatywnie tanich elektrowni węglowych i atomowych.

Opamiętanie jednak przyszło, ale znacznie za późno. Niemcy utopili setki miliardów euro w nierentownych wiatrakach, a teraz usiłują Polskę je odsprzedać, nawet za pieniądze z przyznanej nam z UE 5 mld euro dotacji. W imię ideologii cieplarnianej Niemcy zastąpiły tanie, stabilne i naturalne źródła energii źródłami drogimi.

Inna „choroba wirusowa”, wywodząca się z ideologii dekarbonizacji, zaatakowała przemysł samochodów spalinowych, szczególnie tych z silnikiem Diesla. Ta „zielona” ideologia kosztowała Niemców bardzo dużo.

Z nadwyżki budżetowej rzędu 1,8% PKB w 2016 roku wpadli, już w 2019 roku, w deficyt 2,5%. Oczywiście gospodarka niemiecka z takim deficytem sobie poradziła, ale tempo wzrostu Niemiec znacznie spadło. Rząd Niemiec, by wydawać te biliony euro na politykę klimatyczną, musiał się dopuścić ukrywania przed społeczeństwem tych ogromnych wydatków. Ani praworządne, ani też gospodarne to nie było...

Do czego dalej prowadzi ta zgubna ideologia klimatyzmu? Gospodarka USA pnie się do góry, a Europie i Niemcom blisko do recesji. Główne przyczyny tego spadku produkcji i konsumpcji to ekstremalnie wysoka cena energii, ambitna polityka klimatyczna UE, która jak na razie efektów nie daje, nagromadzenie zapasów po pandemii COVID-19 oraz utrata z tej przyczyny znaczącej przewagi konkurencyjnej.

Niemcy uderzyli we własny przemysł motoryzacyjny! Ich samochody z silnikami Diesla były najlepsze na świecie. Niemieckie silniki w mercedesach przejeżdżały ponad milion kilometrów bez awarii.auta z turbosprężarkami i z silnikami wysokoprężnymi zdominowały europejskie i światowe salony. Były one bardzo oszczędne i spełniały, nawet te absurdalne, normy CO2 ustanowione przez unijnych ideologów klimatyzmu. Po jakichś kuriozalnych testach spalania i nagonce wyznawców dekarbonizacji silniki Diesla zaczęły zniknąć z rynku. Niemcy w krótkim czasie straciły swoją przewagę konkurencyjną.

Branża motoryzacyjna była główną siłą napędową niemieckiej gospodarki. Była - ale się skurczyła... Niemcy chciały narzucić Europie i światu wyeliminowanie paliw kopalnych oraz silników spalinowych, bo sądziły, że zdo-

minują rynek światowy elektrykami i znowu będą potęgą. Przecież miały najlepszy w tym względzie przemysł samochodowy i opanowany rynek zbytu. Zgubiła ich niemiecka pycha, przeliczyli się. Amerykańska Tesla, chińscy i koreańscy producenci zdekonizowali Niemców z podium czołowego eksportera samochodów.

Kolejnym wirusem, który zaatakował Niemcy już dość dawno, jest „wirus demografii”. Dwie wojny światowe wywołane przez Niemców miały poprawić ich demografię, ale stało się odwrotnie. Obydwie wojny Niemcy przegrali, i stracili dodatkowo kilka milionów poległych. Po wojnie chcieli tę demografię uzupełnić, ale wdali się w nową ideologię natury obyczajowej, a szczególnie w neomarksistowski i postmodernistyczny styl bez zasad oraz hedonistyczny styl życia bez dzieci i tylko dla przyjemności. Zanim się zorientowali w działaniach tych „zgubnych wirusów”, ich demografia nawet nie osiągała współczynnika prostej zastępowalności pokoleń. Zaczęło brakować rąk do pracy. Tą dziurę demograficzną zaczęli zapelniać, począwszy od lat 70., „importem” ludności z polskiego Śląska, z Jugosławii, Turcji, Bułgarii oraz z innych tzw. demoludów.

Ten exodus za pracę ze wschodu skończył się w ostatnich latach. W tych krajach poprawił się poziom życia na tyle, że na sakso do Niemiec zbytnio już się nie opłacało wyjeżdżać. W Polsce praca często była bardziej opłacana niż ta na zachodnich zmywakach. W tej sytuacji Niemcy postanowili ratować demografię, otwierając granicę dla migrantów z Afryki, Bliskiego Wschodu i Afganistanu - dla ludzi z diametralnie innej cywilizacji, najczęściej z muzułmańskiej. **Słynne słowa kanclerz Angeli Merkel „zapraszamy do Niemiec” spowodowały istny zalew migracyjny, z którym nie mogą sobie poradzić do chwili obecnej, a teraz chcą nam to zafundować.**

Niestety, ale ci nowi i masowo napływający migranci nie potrafili się dopasować kompatybilnie z niemieckim Wirschaftem. Duża część tych migrantów przybyła do Niemiec nie do pracy, ale żeby pobierać wysokie tam zasiłki socjalne oraz żyć na koszt Niemiec. Dane Insty-

tutu Badań Rynku Pracy w Norymberdze w 2018 r. wskazują, że pracowało tylko 35% migrantów przybyłych do Niemiec po 2013 r. Badania w roku 2022 pokazały, że pracuje 62% migrantów spośród tych, którzy przybyli tam 7-8 lat temu. Z tego okresu nadal nie pracuje 38% przybyszów, których koszt utrzymania mocno nadwyręża niemiecki budżet. Marnie to widzę... Zagrożenie ubóstwem w Europie zachodniej, jak podaje Eurostat, utrzymuje się na dość wysokim poziomie, w 2022 roku wyniosło 22%. Wskaźnik zagrożenia ubóstwem lub wykluczeniem społecznym w Polsce spadł z wartości 22,5% w roku 2015 do około 18% w 2019 roku i do 15,9% w 2022. W unii Europejskiej zagrożenie ubóstwem wyniosło w 2020 roku 22%. W rezultacie różnica w wartości wskaźnika ubóstwa między Unią Europejską a Polską zwiększyła się na korzyść Polski z około 2% do prawie 6% w 2022 roku. Niemcy w tym czasie dorobiły się poziomu ubóstwa na poziomie 21% w roku 2022. Polska w 2022 roku zajęła trzecie miejsce w Europie z trzecim najniższym wskaźnikiem ubóstwa. Odrobinę lepsi są Słowacy i Czesi, a wszyscy pozostali w Europie mają znacznie większy od Polski margines ubóstwa i wykluczenia społecznego.

My Polacy powinniśmy się cieszyć, że doganiamy Europę, że znaleźliśmy się w gronie dwudziestu najlepiej rozwiniętych krajów świata, co niektóre kraje UE przegoniliśmy, a w poziomie ubóstwa jesteśmy na podium najlepszych. W gospodarce, mimo europejskiego kryzysu i tej obłądnej ideologii dekarbonizacji i walki z CO2, dajemy radę. Za zachodnią granicę wysyłamy 28% wartości polskiego eksportu, a w 2022 roku wartość obrotów handlowych z Niemcami sięgnęła 167,7 mld euro! Z ekonomicznego punktu widzenia podupadanie europejskiej i niemieckiej gospodarki nie może nas cieszyć. Ich upadek pociągnie w otchłań kryzysu także i nas. Tylko co możemy zrobić skoro Niemcy i UE sami podcinają sobie gałąź, na której oni i my siedzimy?

W tej sytuacji, broń Boże, nie przenoście nam stolicy do Brukseli... ani do Berlina.

AUGUSTYN WIERNICKI

Jako spółka miejska jesteśmy dla mieszkańców Gorzowa

Z Moniką Piaskowską, dyrektorką działu marketingu w miejskiej spółce INNEKO, rozmawia Robert Borowy

- Czym zajmuje się dział marketingu w takiej firmie jak INNEKO?

- Budową pozytywnego wizerunku firmy, jak i dobrych relacji zewnętrznych, głównie z partnerami biznesowymi, mieszkańcami oraz wewnętrznymi, czyli w gronie załogi. Pamiętajmy, że jesteśmy grupą kapitałową składającą się z kilku spółek, dlatego staramy się tak prowadzić nasze działania, żeby załoga była zintegrowana.

- Moje pytanie wynikało z tego, że INNEKO nie zajmuje się produkcją i nie musi szukać klientów na zbyt swoich towarów, a jednak prowadzi bardzo aktywną działalność marketingową.

- Nie do końca, Inneko świadczy usługi dla wielu firm w Polsce i postrzegana jest na rynku jako firma profesjonalna i rzetelna. Marketingiem w spółce, jeśli chodzi o nasz obszar działalności, zajmuje się przekornie dział sprzedaży natomiast działania działu marketingu nakierowane są na budowanie pozytywnego wizerunku Grupy Kapitałowej. Do naszych zadań należy także edukacja ekologiczna czy aktywność w social media.

- Corocznie Grupa Kapitałowa, bo tej nazwy powinniśmy się trzymać, powiększa zakres swoich zadań, podpisuje nowe umowy na działalność w różnych obszarach. Czy oznacza to, że marketing ma przez to więcej pracy?

- Tak, sami czujemy, że z roku na rok mamy coraz więcej pracy, również ze względu na poszerzający się obszar działalności. Wiadomo, że główną działalnością spółki jest zagospodarowanie, przetwarzanie i utylizacja odpadów komunalnych oraz przemysłowych, ale przecież nasze spółki-córki realizują inne zadania. Wspomnę choćby o spółce INNEKO SPZ, która zajmuje się administrowaniem cmentarza komunalnego czy spółce INNEKO RCS, która zajmuje się letnio-zimowym utrzymaniem dróg w mieście,



- Dla mnie zawsze bardzo ważne są akcje charytatywne - mówi dyrektor Monika Piaskowska

utrzymaniem czystości w określonych punktach Gorzowa, a także pielęgnacją kilku parków i wyznaczonych pasów zieleni. Wspomagamy również Pole Golfowe. Jako dział marketingu wspomagamy te spółki w działaniach marketingowych i wizerunkowych.

- Co z pani punktu widzenia jest najtrudniejsze w waszej pracy?

- Uświadamianie mieszkańców o zakresach naszej działalności i odpowiedzialności. Najlepszym przykładem jest tutaj zimowe utrzymanie przejezdności dróg miejskich w trakcie opadów śniegu. Nasi kierowcy obsługujący pługi-piaskarki są często krytykowani i obciążani nieprzejezdnością niektórych dróg, szczególnie osiedlowych, będącymi niżej skategoryzowanych na liście odśnieżania, czy - jak w przypadku „osiedlówek” - nie będących w obszarze działania. Staramy się wyjaśniać mieszkańcom, jak to wszystko przebiega, ale często nie przyjmują oni tego do wiadomości.

- Jeszcze jest coś, co panią irytuje?

- Może nie irytuje, bo staram się do wszystkiego podchodzić spokojnie, ale faktem jest,

że bardzo trudno jest wszystkim zadowolić. Bez względu na prowadzone działania. Wolność wypowiedzi często przez media społecznościowe „fachowców w temacie” jest czasami krzywdząca dla ludzi, którzy pracują w naszej Grupie Kapitałowej i naprawdę dobrze wykonują swoją robotę.

- Jako spółka jesteście bardzo aktywni pod względem organizacji różnych akcji społecznych, jesteście bardzo blisko ludzi. A wydawałoby się, że jako podmiot gospodarczy powinniście być nastawieni tylko na zysk.

- Inaczej to powinno wyglądać w przypadku spółki miejskiej i tak do tego podchodzimy. Oczywiście, najważniejsze jest profesjonalne wykonanie swoich obowiązków, ale nie przeszkadza nam to w prowadzeniu innej działalności, charytatywnej. Wiadomo, że gorzowianie są to osoby o różnym statucie materialnym. Jest spora grupa, której należy pomagać i dlatego się w to angażujemy. Z ciekawych naszych projektów ostatnio była akcja pomocy dla seniorów, przygotowaliśmy dla wielu paczki z podstawowymi artykułami żywnościowymi i tak po

ludzku mieliśmy satysfakcję, że mogliśmy im pomóc. Być może dla niektórych była to naprawdę podstawa do spokojnego spędzenia tych kilku świątecznych dni. Powtórzę, jako spółka miejska jesteśmy dla mieszkańców Gorzowa.

- W trakcie minionego roku współorganizowaliście sporo ciekawych inicjatyw. Które wymieniałaby pani jako te najważniejsze?

- Od lat naszą flagową imprezą jest „Wymień Odpady na Kulturalne Wypady”. W minionym roku była ona wyjątkowa, ponieważ udało nam się ściągnąć żółtą śmieciarkę „Miecie”. Jest to mobilna strefa edukacyjna o recyklingu. Dla mnie zawsze bardzo ważne są akcje charytatywne. Wspominałam o pomocy dla seniorów, ale corocznie realizujemy akcję Zielonego Miłokajka, w ramach której dostarczamy upominki dzieciom w trudnej sytuacji życiowej. Bardzo cenię sobie współpracę z dziećmi z Zespołu Szkół nr 14. Może to niektórych zaskoczy, ale od tych dzieci naprawdę dużo mądrych rzeczy się nauczyć.

- Jeżeli dodamy do tego akcje związane ze sprzątniem Gorzowa i regionu, to

przekrój różnych inicjatyw jest bardzo szeroki.

- Szeroki, ponieważ wiele osób, organizacji zgłasza się do nas z prośbą o pomoc, współpracę i jeżeli mamy taką możliwość, to nie odmawiamy. Niekiedy jest to pomoc materialna, ale często jest to pomoc poprzez nasze uczestnictwo w danych wydarzeniach. Wspomagamy też sprzętowo, chcemy, żebyśmy jako Grupa Kapitałowa byli obecni wszędzie tam, gdzie jesteśmy przydatni czy wręcz potrzebni.

- Jaki dla działu marketingu był 2023 rok?

- Dla nas był to trudny rok wynikający głównie ze stałych w ostatnich latach podwyżek wszystkiego. Wiadomo, że ogólna sytuacja gospodarcza u każdego z nas powoduje uszczuplenie finansów. My również musieliśmy podejść ostrożnie do wydatków, a nie chcieliśmy przez to odwoływać wcześniej zaplanowanych akcji. W zamian musieliśmy włożyć więcej energii i mówię tutaj o wszystkich pracownikach zaangażowanych w dane projekty. Niektóre wręcz udało nam się zrealizować bezkosztowo właśnie dzięki dużemu zaangażowaniu.

- Zawsze mówi się, że każdy rok jest inny. Czy ten też czymś panią zaskoczył?

- Może nie zaskoczył, ale rzeczywiście każdy rok przynosi coś nowego. Ten miniony był - jak wspominałam - trudny finansowo, ale udało nam się zrealizować bardzo dużo akcji i z tego jesteśmy naprawdę zadowoleni.

- W większości domów nadal stoją żywe choinki, które niebawem trzeba będzie usunąć. Czy INNEKO ponownie przygotowuje akcję „Choinka dla alpaki”?

- Tak, mogę zapewnić, że w drugiej połowie stycznia będzie można dostarczać do wyznaczonych punktów choinki, które trafią do alpaki. Planujemy ustawić nasze punkty na dwóch osiedlach - Europejskim i Górczynie, ale nie wykluczam, że będzie nas można spotkać też na Zawar-

ciu. Szczegóły niedługo podamy poprzez lokalne media.

- Co nas ciekawego czeka z waszej strony w 2024 roku?

- Plany marketingowe już wstępnie przygotowaliśmy, ujętych mamy bardzo dużo wydarzeń, w większości pokrywają się one z tymi, które były w ostatnich latach i się sprawdzily. Wiadomo, że kontynuować będziemy projekt „Wymień Odpady na Kulturalne Wypady”, ale dla mnie bardzo ważna będzie edukacja szkolna i przedszkolna, gdzie fizycznie będziemy prowadzili kreatywne zajęcia z obszaru właściwej segregacji odpadów. Będą kontynuowane także zajęcia z seniorami.

- A z nowości co możemy wymienić?

- Z nowościami jest tak, że one pojawiają się nagle. Wiele rzeczy rodzi się na telefon. Szykujemy się do akcji „Sprzątanie Brzegów Warty”, ale o szczegółach jeszcze jest za wcześnie mówić. Jesteśmy w kontakcie z poznańską fundacją Ratuj Ryby, która realizuje ekologiczne projekty i chciała już przeprowadzić akcję w minionym roku, lecz nie znalazła współorganizatora. Chcemy też rozszerzyć współpracę z kawiarnią Kitku Cafe i bardziej rozbudować projekt budek dla kotów. Mam pomysł, żeby na wielu gorzowskich drzewach zawisły budki dla języków. To nie wszystko, bo już myślę o tym, żebyśmy przygotowali kolejny ładny mural, a także chcemy kupić pojemniki na śmieci, które staną w okolicach filarów mostu, gdzie na spacer chodzi mnóstwo gorzowian, choćby po to, żeby podziwiać namalowane tam już murale. Pomysły są, ale do realizacji potrzebne są pieniądze, więc trudno określić, co uda nam się zrobić. Staramy się pozyskać do niektórych projektów finansowanie zewnętrzne, czyli z projektów. Na mniejsze projekty fundusze mamy już zarezerwowane.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW
ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



Dyskutowali o zwierzętach, hejcie czy połączeniu nauki i biznesu

W minionym, 2023 roku gorzowska Akademia im. Jakuba z Paradyża zrealizowała wiele istotnych projektów, w tym zaprosiła na kilka ogólnopolskich oraz międzynarodowych konferencji naukowych. O niektórych chcielibyśmy przypomnieć, gdyż z wielu powodów były ciekawe i ważne.

W październiku z inicjatywy rektora AJP prof. dr hab. **Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej** odbyła się Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Zwierzęta leśne w kulturach świata”. Patronat nad wydarzeniem objęła burmistrz Drezdenka **Karolina Piotrowska**, natomiast współorganizatorem konferencji było Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej im. Franciszka Grasia, gdzie została przeprowadzona część obrad. Wydarzenie otworzyła rektor gorzowskiej uczelni wspólnie z dr **Joanną Rutkowską** i dr **Wojciechem Kuską**, sekretarzami konferencji.

W trakcie dwóch dni swoje prezentacje miało 20 naukowców z różnych ośrodków akademickich. Po wystąpieniach nastąpiła dyskusja nad referatami, następnie zaś podsumowanie obrad. Konferencja była kolejną z cyklu Studiów Bestiograficznych. Tegoroczne wystąpienia dotyczyły zwierząt leśnych, a poprzednie z tej serii - m.in. psa, kota, konia płazów i gadów. Już wiadomo, że kolejna, która czekać nas będzie w 2024 roku, dotyczyć będzie szeroko rozumianych zwierząt hodowlanych.



Konferencję „Zwierzęta leśne w kulturach świata” otworzyła prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska (w środku) wraz z dr Joanną Rutkowską i dr Wojciechem Kuską – sekretarzami konferencji

Z kolei 1 grudnia 2023 roku w Auli im. Prof. Kirkora przy ul. Chopina odbyła się VII Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Od stereotypów do nienawiści. Hejt w perspektywie interdyscyplinarnej”. To przedsięwzięcie, wpisane na stałe w kalendarz wydarzeń nie tylko środowiska naukowego naszego miasta, ale - wnosząc na podstawie corocznej licznej reprezentacji ośrodków naukowych z całej Polski - także ogólnopolskiego, cieszyło się

tym razem rekordową frekwencją.

Blisko dwieście osób debatowało podczas tej edycji konferencji na temat - niezmienne od lat - przemocy motywowanej uprzedzeniami, dyskryminacji i wykluczenia społecznego. Celem konferencji było bowiem stworzenie przestrzeni do wymiany poglądów i dobrych praktyk w zakresie budowania inkluzyjnego społeczeństwa i zwalczania przejawów nietolerancji i dyskryminacji

oraz wypracowanie rekomendacji w tym zakresie. Duże zainteresowanie zarówno publiczności, jak i osób występujących z referatami, każdą kolejną edycją konferencji potwierdza trafność wyboru takiego jej przedmiotu oraz przyjętej metody inter- i multidyscyplinarnej jego analizy. Oznacza także, że problem, nad którym Akademia im. Jakuba z Paradyża zainicjowała ogólnospołeczną dyskusję w tej formie w 2017 roku nie traci, niestety, na aktualności.

Wykład otwierający konferencję wygłosił rzecznik praw obywatelskich, dr hab. prof. UW **Marcin Wiącek**, który mówił o tym, jak zwalczać przemoc motywowaną uprzedzeniami.

- Nienawiść i wypowiedzi, które określamy jako mowa nienawiści w bardzo głęboki sposób naruszają godność człowieka i zakaz dyskryminacji. Dlatego obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest takie działanie, żeby to zjawisko zwalczać - powiedział rzecznik.

Następnie odbyło się pięć paneli dyskusyjnych z udziałem przedstawicieli uczelni wyższych z Polski i Niemiec, instytucji kultury, środowiska prawniczego,

mediów, organów władzy publicznej i organizacji pozarządowych. Należy podkreślić czynny udział w konferencji także studentów akademii.

Konferencja została zorganizowana przez Katedrę Prawa i Integracji Europejskiej AJP w Gorzowie we współpracy z Wydziałem Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej, Okręgową Radą Adwokacką w Zielonej Górze oraz Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Gorzowie. Całość odbyła się w ramach projektu „Between hate and equality: The EU as a guard of human rights and non-discrimination” dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Natomiast 12 grudnia, również w budynkach uczelni przy ul. Chopina, mieliśmy XII Międzynarodową Konferencję Naukową Skuteczność w biznesie pod hasłem „Współpraca nauki i biznesu szansą rozwoju gospodarki”.

Celem spotkania była wymiana doświadczeń i poglądów naukowców, prakty-

czników, pojawiają się też nowi i stale udaje nam się znajdować ciekawe tematy do rozmów, chcemy rozmawiać ze sobą, udaje nam się poruszać także nowe wątki i to jest w tym wszystkim najważniejsze - powiedziała dziekan Magdalena Byczkowska w rozmowie z Radiem Gorzów.

W konferencji udział wzięli przedstawiciele środowisk akademickich z Kazachstanu, Uzbekistanu, Ukrainy, Niemiec i Polski, a samo spotkanie odbyło się w formule hybrydowej. Konferencja podzielona była na trzy sesje i dostarczyła wielu nowych informacji i inspiracji dla uczestników.

- Pokazała, jak wiele aspektów ma ogromny wpływ na różne obszary naszego życia i jak ważne jest ich odpowiednie definiowanie i wykorzystywanie. Wnioski z konferencji są niezwykle cenne, a nowe kontakty nawiązane podczas wydarzenia mogą stać się podstawą dla dalszej współpracy

Nienawiść i wypowiedzi, które określamy jako mowa nienawiści w bardzo głęboki sposób naruszają godność człowieka i zakaz dyskryminacji



Wykład Marcina Wiącka, rzecznika praw obywatelskich

ków gospodarczych, przedstawicieli organizacji okołobiznesowych, a także samorządowców na temat metod rozwijania współpracy pomiędzy obszarem nauki i biznesu. Pomimo że była to już dwunasta edycja, tematów do omówienia cały czas jest bardzo dużo, na co zwróciła uwagę dziekan wydziału ekonomicznego AJP dr hab. **Magdalena Byczkowska**, prof. AJP.

- Uważam, że ta konferencja jest swego rodzaju naszym sukcesem, ponieważ udało nam się spotkać po raz dwunasty w podobnym składzie, mamy stałych

i rozwoju współpracy nauki z biznesem - oceniła dr **Małgorzata Chojnacka** z wydziału ekonomicznego AJP.

Organizatorzy reprezentujący Akademię im. Jakuba z Paradyża, a także Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną S.A. z pewnością zasłużyli na pochwałę za sprawnie zorganizowaną konferencję, która przyczyniła się do poszerzenia wiedzy i podniesienia świadomości na temat przyszłości, która czeka społeczeństwo.

AJP W GORZOWIE

reklama



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

WWW.AJP.EDU.PL

Wydział Administracji
i Bezpieczeństwa Narodowego

Wydział Ekonomiczny
Wydział Humanistyczny

Wydział Nauk o Zdrowiu
Wydział Techniczny

Jesteśmy jednym wielkim placem budowy

Z Robertem Surowcem, radnym, wiceprezesem zarządu gorzowskiego szpitala, rozmawia Maja Szanter

- Jak się panu jeździ po Gorzowie?

- Jestem jednym z tysięcy kierowców, którzy przede wszystkim pytają - kto tak zaplanował remonty? Brak koordynacji tych inwestycji powoduje, że Gorzów jest miastem nieprzyjaznym kierowcom.

- Ale remontować trzeba.

- Rozumiem potrzebę remontów, jako radny podniosę rękę za każdym wydatkiem inwestycyjnym, licząc jednak, że będzie to robione „z głową”. Zwracam też uwagę na fakt, że Gorzów jest jedyną stolicą województwa w Polsce bez obwodnicy z prawdziwego zdarzenia. Trzeba też pamiętać o najpilniejszych potrzebach mieszkańców, a za taką uważam na przykład remont ulicy Siedzikówny „Inki”. To spora droga na dużym osiedlu, która wymaga pilnie prac.

- Co najbardziej szwankuje w drogowych inwestycjach?

- Brak planowania i perspektywicznego myślenia. Przedłużające się prace drogowe, podpisywane aneksy do umów - nie tak to powinno wyglądać.

- A jak pan ocenia ostatnie lata pod względem inwestycji w Gorzowie?

- Cieszy mnie fakt, że Gorzów korzysta z pieniędzy

zewnątrznych. Warto sięgać po te fundusze i wykorzystywać pieniądze na inwestycje. Przed nami uruchomienie pieniędzy z KPO. Jestem przekonany, że pieniądze z Unii Europejskiej popłyną do Polski szerokim strumieniem i mam nadzieję, że władze Gorzowa są dobrze przygotowane do ich wykorzystania. To będzie sprawdzian dla magistratu.

- Martwi pana stan zadłużenia miasta?

- Jest ono pod kontrolą i uważam, że polityka finansowa w tym zakresie w Gorzowie jest dobrze prowadzona. Zadłużenie w granicach rozsądku to naturalny proces, który powinien funkcjonować w każdym samorządzie. Wiele miast sobie z tym nie radzi, my za to jesteśmy w niezłej sytuacji. Byłaby ona jeszcze lepsza, gdyby nie beznadziejna polityka fiskalna rządu PiS w ostatnich latach. Ciągłe zmiany w prawie podatkowym, zmniejszenie wpływów z podatku PIT powodują, że kryzys nas nie ominął.

- Jakie wyzwania - pana zdaniem - stoją w najbliższych latach przed miastem?

- Brakuje „pomysłu na Gorzów” - to jest wyzwanie, któremu gorzowski magistrat musi sprostać. Miasto to



Fot. Ze zbiorów R. Surowca

- Pomysłów jest wiele i trzeba dokonać wyboru - uważa Robert Surowiec

ogromny organizm, działający w warunkach rynkowych. Trzeba patrzeć na to szeroko - jeżeli chcemy mieć inwestorów, jeżeli chcemy, by liczba mieszkańców się zwiększała, trzeba dobrze tym organizmem zarządzać. Czy Gorzów ma się stać stolicą nowych technologii? A może powinniśmy postawić na sportowe centrum zachodniej Polski? Pomysłów jest wiele i trzeba dokonać wyboru. Brakuje mi takiego konkretnego.

- Dochodzą nas sygnały, że nie wszystkie kluby będzie stać na wynajem

Areny Gorzów i dalej będą grały głównie w małych halach. Czy pana zdaniem jesteśmy w stanie zapełnić halę kibicami czy będą tam odbywały się głównie koncerty?

- Uważam, że koszty wynajmu powinny być takie, by każdy klub mógł na tej sali grać i trenować. Zdaję sobie sprawę z wysokich kosztów utrzymania obiektów sportowych i kulturalnych. Zawsze były to deficytowe działy, jednak obowiązkiem samorządu jest umożliwienie mieszkańcom korzystania w rozsądnych finansach.

Ważne będą też ceny biletów. Muszą one zostać ustalone sensownie. Myślę, że wówczas kibice nie zawiodą, a i sportowcom doda to skrzydeł i będą lepiej grali.

- Za nami wybory parlamentarne, przed nami samorządowe. Szykuje się intensywna kampania i niespodzianki czy wynik jest już przesądzony?

- Przed wyborami samorządowymi zawsze jest intensywna kampania wyborcza, jednak jej specyfika jest inna niż w przypadku wyborów parlamentarnych. Mam tutaj na myśli fakt, że bardziej niż barwy partyjne liczą się nazwiska - mieszkańcy wiedzą, kto pracował przez ostatnie pięć lat, kto jest skutecznym liderem. W przypadku radnych - gorzowianie wiedzą, na kogo postawić.

- Jak ocenia pan 10-lecie szpitala jako spółki? Mimo wielu inwestycji szpital nadal nie najlepszą opinię wśród pacjentów - głównie dotyczy ona SOR-u, poradni i jakości obsługi.

- Zdecydowanie sprzeciwiam się stawianiu takich tez. Porównajmy spółkę dziesięć lat temu i dzisiaj. Dekadę temu szpital był na skraju bankructwa, gaszono światło i zamykano drzwi. Obecny zarząd przejął spółkę w katastrofalnym sta-

nie i dzisiaj fakty mówią same za siebie. Mamy ogromną liczbę inwestycji. Wystarczy przyjść i zobaczyć, że jesteśmy jednym wielkim placem budowy. Jako nieliczni w Polsce mamy robotę chirurgicznego da Vinci. Bez pomocy NFZ i mimo kłód rzucanych przez wojewodę uruchomiliśmy kardiochirurgię. Szpital to miejsce, które podlega ciągłej krytyce, my poprawiamy jakość świadczenia usług, nasz personel to osoby doskonale znające się na fachu. Mam nadzieję, że to także będzie zauważane.

- Gorzów Wielkopolski czy Gorzów - sporo mieszkańców twierdzi, że zajmowanie się nazwą jest tematem zastępczym, bo są ważniejsze sprawy do załatwienia, że przymiotnik przyklejony do nazwy jest tradycją, której lepiej nie ruszać. Jak pan uważa?

- Uważam, że czas najwyższy zakończyć tę dyskusję w jakikolwiek sposób i nie wracać do niej co dwa - trzy lata. Przed nami konsultacje społeczne. Mieszkańcy mają prawo zadecydować o kluczowych dla nich sprawach i teraz przed nimi jest dyskusja, i decyzja. Uważam, że najważniejsze jest zdanie gorzowian.

- Dziękuję za rozmowę.

Z profilaktyką jest jak ze wzburzonym morzem

Z dr. n. med. Piotrem Plecką, onkologiem, ultrasonografistą, rozmawia Robert Borowy

- Od ponad roku prowadzi pan w gorzowskim szpitalu onkologiczne czwartki. Jakie jest nimi zainteresowanie?

- Ideą prowadzenia onkologicznych czwartków jest zachęcenie do przychodzenia na nie najmłodszych kobiet, czyli tych w wieku poniżej 50 lat. Mają one często pierwszy raz robione USG, a w razie potrzeby od razu można wykonać badanie mammograficzne. Niemal każdorazowo mamy komplet pacjentek, ale powoli zapewne będziemy zmieniać kierunek naszego działania i zapraszać do siebie również starsze kobiety, które już miały w przeszłości robione badania profilaktyczne, żeby ponownie mogły się skontrolować. Otworzymy się również na panie powyżej 50 roku życia. Najbliższe takie spotkanie czeka nas 18 stycznia, na które już zapraszam.

- Panie doktorze, niech pan wyjaśni, dlaczego ba-

dania mammograficzne są skuteczniejsze od ultrasonograficznych?

- Choćby dlatego, że w mammografii wykryć można zmiany rzędu 1 milimetra a w USG 3-4 milimetrowe, przy czym zawsze powtarzam, iż robienie badań USG piersi jest bardzo dobre w sytuacji, kiedy nie ma innych możliwości przeprowadzenia badań. Ponadto kobiety wolą USG od mammografii a powodów tego jest kilka. Niekiedy pacjentki starają się mnie przekonać, że badanie im wystarczy, ale ja jednak pozostanę przy swoim zdaniu i stwierdzam, że w pewnym momencie trzeba robić też badania mammograficzne. Osobiście lubię robić USG, ale onkologicznie nie zawsze ma to sens. Jak słyszę, że kobieta mająca przykładowo 63 lata nie miała jeszcze w życiu zrobionego takiego badania, to jako lekarz jestem naprawdę zmartwiony.



Fot. Wsaw Gorzów

- Osobiście lubię robić USG, ale onkologicznie nie zawsze ma to sens - mówi dr Piotr Plecka

- Jak wygląda dzisiaj generalnie podejście Polaków do badań profilaktycznych, gdyż jeszcze kilkadziesiąt lat temu to niezbyt chętnie chodziliśmy do lekarzy, jeśli nic nas nie boleło?

- Zmienia się, częściowo na plus, częściowo na minus. Na pewno rosnącym

zainteresowaniem cieszą się akcje badań robione w zakładach pracy czy innych miejscach publicznych, jak choćby w galeriach. Niedawno prowadziłem badania w kierunku raka prostaty i też przyszło sporo ludzi, sam zostałem tym zaskoczony. Natomiast po stronie minus wymieniałbym jednak

zbyt małą liczbę wykonanych badań. Powrócę w tym miejscu do mammografii. Od lat mamy problem ze zwiększeniem liczby tych badań, ba, z roku na rok jest ich coraz mniej, przez co nie możemy zwiększyć poziomu wyleczalności. Z naszą profilaktyką jest jak ze wzburzonym morzem. Idziemy falami, raz idziemy z falą optymizmu i chęci, potem niechęci i tak w kółko. Sumując powiem tak, że jest lepiej niż było kiedyś, ale to wciąż nie jest tak, jak powinno być.

- Co jest najważniejsze w trakcie przesiewowych badań?

- Dla mnie, jako onkologa, najważniejsze jest wykrycie ewentualnego nowotworu. I pod tym względem prowadzę zawsze badania.

- Badania prowadzone poza placówkami zdrowia, o czym pan wspominał, mają na celu również promocję zdrowia. Zapytam

jednak czy ich jakość nadal pozostaje wysoka?

- Promocja zdrowia jest ważna, ale najważniejsze są oczywiście same badania. W przypadku różnych akcji ukierunkowanych na badania profilaktyczne zawsze ważna jest ich jakość i ona musi być wysoka. Stąd bardzo ważny jest posiadany sprzęt, za pomocą którego prowadzi się badania. Ja dysponuję sprzętem z najwyższej półki. Przy bardzo dużej liczbie badań w krótkim czasie mówimy bardziej o czynniku ludzkiego zmęczenia. Niestety, na rynku brakuje lekarzy, na badania czeka się bardzo długo, dlatego zdarzają się sytuacje, że specjaliści czasami muszą przyjąć jednorazowo więcej pacjentów. I nie ma tutaj znaczenia, gdzie to czynią. Dotyczy to zarówno tych w szpitalach, przychodniach czy podczas badań w galeriach i innych punktach.

- Dziękuję za rozmowę.

Zapomniane boisko przy Kosynierów Gdyńskich

Piłkarski krajobraz w Landsbergu był bardzo bogaty, istniało wiele klubów, a spotkania derbowe rozgrywane były niemal co tydzień.

Problemem, który utrudniał rozwój piłki nożnej w Gorzowie był fakt, że brakowało stadionu z prawdziwego zdarzenia. Do momentu jego powstania w 1929 przy dzisiejszej ulicy Olimpijskiej (stadion dalej służy gorzowskim piłkarzom), kluby grały na mniejszych obiektach. Prawdziwe oblężenie przeżywał Musterplatz, czyli obecnie Plac Grunwaldzki, gdzie rozgrywano przez wiele lat ligowe spotkania. Grafik był bardzo napięty i każdy zespół marzył, aby mieć wreszcie swój plac do gry. Działacze pierwszego klubu piłkarskiego nad Wartą, czyli 1.FC 1912 Landsberg podjęli działania w tym celu. Złasko, iż lokalny rywal SC Preussen zbudował taki kompleks sportowy (boiska i korty tenisowe oraz szatnie) w ciągu kilkunastu miesięcy przy ulicy Kobylogórskiej.

Przypomnijmy, iż pierwszy klub piłkarski powstał nad Wartą w roku 1912, co ma odzwierciedlenie w nazwie, a o czym działacze dumnie przypominali. Miał on czarno-żółte barwy, a wśród założycieli byli m.in. żołnierze 54 nowomarchijskiego pułku artylerii polowej, którego garnizon stacjonował w Landsbergu od początku XX wieku. Ta informacja jest o tyle ważna, że pułk ten kwaterował w koszarach przy dzisiejszej ulicy Mieszka I. To właśnie tam, za budynkami wojskowymi, bliżej obecnej ulicy Kosynierów Gdyńskich, znajdował się spory plac koszarowy. W tym miejscu odbywały się wojskowe zbiórki, ćwiczenia i tam również żołnierze rozgrywali wewnętrzne mecze piłkarskie. Po likwidacji jednostki wojskowej, po I wojnie światowej, w budynkach koszarowych umieszczono różne instytucje miejskie. Ogromny plac jednak stał pusty i to było impulsem dla działaczy 1.FC 1912, aby zamienić go na stadion piłkarski. Tym bardziej, że żołnierze byli wszak założycielami tego klubu i nadal byli z nim związani.

Zanim czarno-żółci zyskali stosowne zgody i przekształcili plac na stadion, minęło kilka lat. Dopiero od roku 1925 można było przeczytać w lokalnej prasie o obiekcie 1.FC 1912. Nie było tam zielonej murawy, a



Drużyna 1.FC 1912 Landsberg w 1921 roku na dzisiejszym Placu Grunwaldzkim



Landsberg - plan miasta po I wojnie światowej z boiskiem klubu 1.FC 1912 Landsberg

jedynie żwir i piasek. Zawodnicy przebiegali się w prowizorycznych szatniach. Brakowało również trybun, ale najważniejsze, iż najstarszy klub nad Wartą miał swój dom. Wejście na boisko znajdowało się przy Hardenbergstrasse, czyli dzisiejszej ulicy Roosevelta (patrz: plan miasta). Po drugiej stronie ulicy znajdowały się budynki miejskich wodociągów. Landsberska prasa podawała przy zapowiedziach meczowych różne nazwy tego obiektu, m.in. plac sportowy 1.FC 1912, plac przy starych

koszarach, plac przy Hardenbergstrasse lub potocznie stare koszary. Kibice wiedzieli jednak, o jakie boisko chodzi, a dojechać w jego pobliżu można było choćby tramwajem.

Ekipa 1.FC 1912 pozostawała przez lata w cieniu lokalnego rywala Preussen, a o drugie miejsce w miejskiej rywalizacji walczyła z klubem LSV 1923. Co ciekawe, czarno-żółci użyczali swojego obiektu wspomnianemu wyżej rywalowi. Na marginesie - LSV 1923 dopiero w roku 1931 rozpoczął grę na

swoim boisku, które położone było w okolicy Ruskiego Stawku.

Piłkarze najstarszej drużyny w mieście długo nie występowali na swoim boisku. Co ważne, w obliczu problemów organizacyjnych związanych z wielkim kryzysem gospodarczym połączyli się z innym klubem piłkarskim. Do sportowej fuzji doszło w roku 1932 z klubem Eintracht, który do tego czasu występował jedynie w rozgrywkach robotniczych.

Działacze ustalili wspólnie, że po zjednoczeniu będzie

Po likwidacji jednostki wojskowej, po I wojnie światowej, plac koszarowy stał pusty i to było impulsem dla działaczy 1.FC 1912 Landsberg, aby zamienić go na stadion piłkarski

zachowana część starej nazwy obu klubów. W ten sposób na sportowej mapie miasta pojawił się Eintracht 1912 Landsberg. Podobnie miało być z barwami klubowymi. Nowa drużyna przyjęła czarno-białe kolory, a swoje mecze rozgrywała na obiekcie, gdzie teraz znajduje się stadion żużlowy. Nowy klub szybko zdystansował lokalnego przeciwnika Preussen, a w pucharowych i ligowych pojedynkach często potrafił wygrać z zespołami z Berlina. Dobra postawa zaowocowała awansem Eintrachtu na zaplecze tzw. Gauligi, czyli najwyższej klasy rozgrywkowej w III Rzeszy, który odnotowano w roku 1936. Był to największy sukces piłkarski w Landsbergu.

A co się stało z dawnym stadionem 1.FC 1912? Po wyprowadzce futbolistów obiekt ten przejęła lokalna sekcja jeździecka. Space-

rując dziś w tej okolicy widzimy tam parking dostawczy usług multimedialnych, warsztaty czy garaże.

Jako ciekawostkę dla kibiców piłki w naszym mieście można odnotować fakt, iż przez kilka lat w promieniu 500 metrów istniało w Landsbergu kilka boisk. Pierwsze znajdowało się na obecnym Placu Grunwaldzkim, kolejne tam, gdzie dziś jest nowy stadion lekkoatletyczny, następnie przy Ruskim Stawku, dalsze w Parku Słowińskim oraz to opisywane powyżej przy dawnych koszarach. Jeśli dodamy do tego jeszcze kompleks sportowy przy ulicy Kobylogórskiej, boisko przy obecnej ulicy Śląskiej oraz powstały w roku 1929 stadion z boiskami treningowymi, mamy obraz niesamowicie bogatej bazy piłkarskiej. A wszystko to w niespełna 40-tysięcznym Landsbergu blisko sto lat temu.

PRZEMYSŁAW DYGAS

Pierwszy krok jest właśnie robiony

Z Sebastianem Świderskim, prezesem Polskiego Związku Piłki Siatkowej, byłym siatkarzem Stilonu Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- Miło ponownie widzieć Ciebie w Gorzowie. Nie miałbyś ochoty jeszcze zagrać w nowej gorzowskiej hali widowiskowo-sportowej?

- Żałuję bardzo, ale nie, ponieważ już dawno skończyłem zawodową karierę, a przed dwoma laty w wyniku kolejnej ciężkiej kontuzji zrezygnowałem z amatorskiego uprawiania sportu. Nie zagmam, ale - jak już mówiłem podczas otwarcia - 10-14 stycznia zagrają tutaj młodzi siatkarze z kilku europejskich krajów. Stawką z jednej strony będzie mistrzostwo Europy Wschodniej do 20 lat, z drugiej - awans do finałów mistrzostw Starego Kontynentu, które odbędą się latem w Grecji i Serbii. Będzie to naprawdę fajna impreza.

- Jak to jest z tą gorzowską halą, a konkretnie ze spełnieniem międzynarodowych warunków do organizowania tutaj większych imprez siatkarskich, ponieważ w kuluarach słychać, iż obiekt ten nie do końca jest idealny?

- Jeżeli chodzi o żeńską reprezentację, to nie ma żadnych przeciwwskazań, żeby mogła ona rozgrywać na tutaj swoje mecze. W przypadku męskiej reprezentacji i ich występy w mistrzostwach Polski ze



- Spróbować można w każdej chwili, nawet już teraz - mówi na temat gry siatkarzy Stilonu w nowej gorzowskiej hali prezes PZPS Sebastian Świderski

rzowskich imprezach problemem jest zbyt mała liczba miejsc na trybunach. Z drugiej strony nic nie powinno stać na przeszkodzie, żeby czasami udało się zaprosić do Gorzowa naszą reprezentację na mecz towarzyski, jeśli będzie takie zapotrzebowanie ze strony kibiców. Natomiast nadchodzące mistrzostwa Europy Wschodniej będą stanowiły poważną weryfikację całego obiektu i wtedy łatwiej będzie można ocenić, czy hala spełnia wszystkie wymagane przepisami wymogi.

- Jako gorzowianin z krwi i kości, jako zdobywca medali mistrzostw Polski ze

Stilonem, Pucharu Polski, ale też honorowy obywatel Gorzowa, co dzisiaj czujesz oglądając halę?

- Wychowywałem się w małych, ciasnych salkach, co też miało swój urok, ale wszyscy idziemy do przodu i koniecznością staje się już posiadanie nowoczesnych obiektów. Hala ma ponad pięć tysięcy miejsc, jak na Gorzów, jest wystarczająca. Świetnym pomysłem było także jej zaprojektowanie, taki wybór struktury, że będzie można tutaj organizować koncerty, zapraszać kabarety i przygotowywać inne wydarzenia kulturalne. Moim marzeniem jest, żeby w nie-

dalekiej przyszłości zawitała tutaj Plus Liga, czyli mówiąc wprost, żeby gorzowska siatkówka powróciła na najwyższy poziom rozgrywek. Będę mocno dopingował tu tejszych działaczy w dążeniu do tego celu.

- Jesteś w stałym kontakcie z kolegami z dawnego Stilonu, którzy wzięli się za odbudowę siatkówki w naszym mieście. Jak ciężka droga ich czeka, żebyśmy ponownie oglądali w Gorzowie mecze najlepszych polskich zespołów?

- Pierwszy krok jest właśnie robiony, z czego bardzo się cieszę, bo najtrudniejsza jest próba odbudowy

czegoś, czego nie było już od wielu lat. Z punktu widzenia Polskiego Związku Piłki Siatkowej decyzja działaczy w Gorzowie o reaktywowaniu siatkówki jest o tyle ważna, że na zachodniej ścianie Polski nie ma za bardzo siatkówki na najwyższym poziomie, a już tym bardziej brakuje ośrodka, który mógłby spróbować zbudować zespół na grę w Plus Lidze. W Gorzowie już jest wymarzona hala, są chęci, a to jest ważne. Ważne jest, żeby w proces ten włączyli się wszyscy, którzy mogą w jakikolwiek sposób pomóc.

- Problemem może być planowane „odchudzenie” Plus Ligi?

- Dlatego ta droga nie jest łatwa, po cichu liczę, że uda się ją pokonać, ponieważ znam tutejsze środowisko i wiem, że są ludzie, których stać na budowę silnego zespołu. Potrzebne jest odpowiednie zaplecze szkoleniowe, z tym w Gorzowie nigdy nie było większych problemów. Natomiast faktem jest, że będziemy zmniejszać liczebność drużyn na najwyższym poziomie z obecnych szesnastu do czternastu. Celem tej decyzji jest podniesienie poziomu w najwyższej lidze, ale i też na zapleczu Plus Ligi, jak i za-

chęcenie kluby do jeszcze lepszego szkolenia.

- Dobrym pomysłem byłoby szybkie wprowadzenie się obecnej drugoligowej drużyny Stilonu do nowej hali czy nie lepiej najpierw zbudować zespół na przynajmniej pierwszoligowy poziom i wtedy przyciągnąć większą rzeszę kibiców do Areny Gorzów?

- Spróbować można w każdej chwili, nawet już teraz i zwrócić uwagę na reakcję środowiska siatkarskiego przez pryzmat zainteresowania kibiców. Gra przy pustych trybunach nie ma oczywiście większego sensu, ale jak pokazały pierwsze mecze Stilonu w hali przy ulicy Warszawskiej zainteresowanie jest spore. Czyli możemy wnioskować, iż potencjał jest, pytanie - jak teraz uda się przyciągnąć kibiców do nowego obiektu i zweryfikować ostatecznie, jaki jest dzisiaj poziom zainteresowania drugoligową siatkówką w mieście.

- Dlatego tak ważny jest już teraz dobry marketing.

- Zdecydowanie. Ludzie muszą wiedzieć dokładnie o każdym meczu i zostać zachęceni do przychodzenia.

- Dziękuję za rozmowę.

Tęsknota za wielką siatkówką jest bardzo duża

Trzy pytania do Łukasza Lamchy, trenera siatkarskiego Stilonu, prodziekana Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej

- Z czego może wynikać tak wielka popularność siatkówki w Polsce i Gorzowie?

- Siatkówka to wspaniała i bardzo widowiskowa dyscyplina. Zmieniające się przepisy gry zdynamizowały ją i uatrakcyjniły. Głównym jednak powodem popularności siatkówki w Polsce są niewątpliwie sukcesy reprezentantek i reprezentantów naszej kadry narodowej. Jest to popularność w szerokim rozumieniu: wielotysięczna widownia wypełniona do ostatniego miejsca, miliony przed telewizorami, ale także setki nowych adeptów chcących uczęszczać na zajęcia z piłki siatkowej po sukcesie swoich idoli. W Gorzowie tęsknota za wielką siatkówką jest bardzo duża. W ostatnich latach, mimo starań, nie mogła się ona przebić na szczybel centralny. Dzięki wysiłkowi władz obecnej Stilonu, sponsorów i wielu ludzi dobrego



- Piłkarze zazdrozczą siatkarzom osiągnięć sportowych, a siatkarze piłkarzom popularności i zarobków - uważa trener Łukasz Lamcha

serca, a w szczególności wsparciu prezesa PZPS Sebastiana Świderskiego, Gorzów ma drużynę grającą w drugiej lidze rozgrywkowej z wielkimi ambicjami na coś więcej. Od pierwszego meczu można było dostrzec ogromne zainteresowanie ze strony kibiców i widać je

do tej pory. Bardzo się cieszymy z tego faktu i mamy nadzieję, że w przyszłości uda się zapęlić miłośnikami siatkówki całą Arenę Gorzów.

- Małe porównanie: piłkarze kadry narodowej przegrywają niemal wszystko, siatkarze - prawie wszyst-

ko wygrywają. Umiesz to wytłumaczyć?

- Nie przepadam za takimi zestawieniami, które sugerują pewne uszczypliwości w kierunku innych gier zespołowych. Moje zainteresowania są multidyscyplinarne, mam uprawnienia trenerskie i instruktorskie wielu dyscy-

plin sportu, grałem zarówno w piłkę nożną, siatkówkę, piłkę ręczną, koszykówkę i wiele innych. Każda z tych dyscyplin dostarczała mi wiele radości mimo odmiennej charakterystyki. Prawda jest taka, że piłkarze zazdrozczą siatkarzom osiągnięć sportowych, a siatkarze piłkarzom globalnej popularności i zarobków. Rozpatrując pytanie tylko pod kątem sportowym, wydaje mi się, że siatkówka ma bardziej zrationalizowane i zintegrowane szkolenie młodzieży. Jest większe przeświadczenie, że sukcesy mają przyjąć w wieku seniorskim, a nie tu i teraz.

- Jaki realny cel stawiają sobie szkoleniowcy Stilonu dla naszego zespołu na najbliższe sezony?

- Siatkarski Stilon to bardzo młody projekt. Budowanie zespołu przebiegało bardzo dynamicznie i w zasadzie do tej pory się nie skończyło. Kiedy uzyskaliśmy wszystkie

potrzebne zgody i mieliśmy pewność, że będziemy grać na szczuble drugiej ligi, większość zespołów miało już skryształizowaną sytuację personalną. Byliśmy w ciężkiej sytuacji, ponieważ na rynku transferowym pozostało niewielu wolnych zawodników. Wówczas na wysokości zadania stanęli władze klubu i udało im się zakontraktować bardzo fajnych siatkarzy. W bieżącym sezonie nie mamy wygórowanych oczekiwań, chcielibyśmy dobrze zapoznać się z ligą i jej charakterystyką, przede wszystkim musimy się utrzymać. Wiem jednak, że mamy zespół bardzo ambitnych i pracowitych sportowców, którzy już w tym sezonie są w stanie walczyć o wyższe cele. Moim zdaniem sukcesem by było znaleźć się w pierwszej czwórce i zagrać w fazie play-off. W kolejnym sezonie chcielibyśmy zacząć pukać do bram pierwszej ligi.

MAJA SZANTER



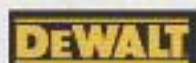
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

